Nr 344 (7608) R W P WARSZAWA, NIEDZIELA 4 GRUDNIA 1938 r. ROK XLV.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 19 bez przerwy. w soboty do 18
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al Kościuszki 23. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno ul. Dąbrowskiego 12.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Walka robotników francuskich z prowokacją przemysłu

Krwawe zajścia

w Tuluzie, Nantes, Denain i okręgach górniczych

Prowokacja przemysłu francuskiego, który za cichą zgodą p. Daladiera zwolnił setki tysięcy robotników za udział w strajku powszechnym wywołała burzę we Francji. W bardzo wielu miastach doszło do nowych strajków, zajść i bójek. Według raportów urzędowych do zajść doszło w Denain, w Tuluzie, Nantes i Valenciennes, gdzie trwa jeszcze strajk 30.000 robotników w przemyśle metalurgicznym. Rząd usiłuje stosować represje, ale jedynie w stosunku do robotników. W Paryżu pewna liczba strajkujących robotników zakładów Renault którzy zostali aresztowani w dniu 24 listopada, została skazana wyrokiem sądowym na kary od 5 dni do jednego miesiąca więzienia.

W Marly policja aresztowała miejscowego mera Carpentier. Gdy wiadomość o aresztowaniu rozeszła się merowie robotnicy ze wszystkich miejscowości okręgu Valenciennes odbyli zebranie, na którym zażądali od władz natychmiastowego zwolnienia z aresztu Carpentier'a. Zgromadzenie merów zagroziło wspólną dymisją w razie gdyby władze nie zadośćuczyniły ich żądaniu.

W Tuluzie zajścia miały przebieg następujący: 2.400 robotników przemysłu metalowego, należących do 6-ej grupy związku zawodowego robotników lotnictwa, do których przyłączyli się robotnicy zatrudnieni w fabryce tytoniowej, demonstrowali na ulicach przeciwko rozplakatowanym przez władze rozporządzeniom porządkowym.

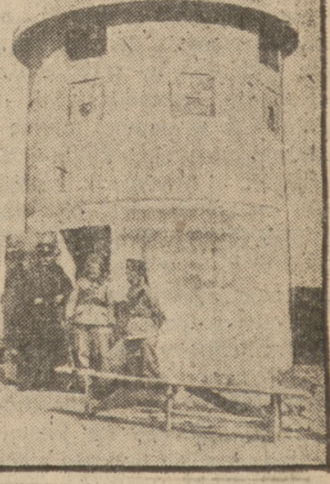
Około godz. 15-ej demonstranci dotkliwie pobili dwóch dziennikarzy z miejscowej „Depeche" i „La Petite Gironde" za to, że dzienniki te napadały na ruch robotniczy. Następnie tłum udał się pod fabrykę samolotów Devoitine, gdzie usiłował wtargnąć do biur fabryki. Wówczas oddziały policji i gwardii ruchomej szarżowały na tłum Demonstranci zostali ostatecznie rozproszeni, przyczym jednak padło kilkudziesięciu rannych. Policja aresztowała wielu z pośród manifestantów, a m. in. sekretarza związku robotników metalowych i sekretarza sekcji lotniczej tegoż związku.

Amerykańska demonstracja przeciw Niemcom



ŻYDOWSCY POLICJANCI Z SIERŻ. MAXEM GOLDSTEINEM (NA ZDJĘCIU Z PRAWEJ STRONY) NA STRAŻY BEZPIECZEŃSTWA NIEMIECKIEGO KONSULATU W NOWYM JORKU.

Jak Anglicy walczą z terrorem arabskim



W CAŁEJ PALESTYNIE NA WSZYSTKICH SKRZYŻOWANIACH DRÓG WYBUDOWANO SPECJALNE WAROWNIE Z CEMENTU W KTÓRYCH STRAŻ MOŻE NATYCHMIAST INTERWENIOWAĆ W RAZIE ATAKU TERRORYSTÓW ARABSKICH.

W dniu strajku powszechnego

40.000 POLICJANTÓW

i gwardzistów zmobilizowano w samym Paryżu



W dniu strajku powszechnego Rząd p. Daladiera zmobilizował w samym Paryżu 40.000 policjantów i gwardzistów, nie licząc wojska. Na zdjęciu oddziały policji w pełnym uzbrojeniu sprowadzone do Paryża z prowincji.

W Hiszpanii bez zmian

Komunikat barcelońskiego ministerium obrony donosi o bombardowaniu szeregu miejscowości przez lotnictwo gen. Franco na północnych wybrzeżach Katalonii Komunikat donosi również o strąceniu dwóch faszystowskich samolotów bombowych. Na wszystkich frontach, według komunikatu rządowego, zmiany żadne nie zaszły

Komunikat kwatery głównej gen. Franco z piątku potwierdza, że na wszystkich frontach nie zaszło nic godnego uwagi. Wczoraj lotnictwo bombardowało port Barcelony, a szczególnie nabrzeża i doki. Poza tym lotnictwo zbombardowało elektrownię w San Pablo i stację kolejową w San Juan de Abadesas w Katalonii.

Jeżow ustępuje?

Gruzin Bar szefem G.P.U.

W moskiewskich kołach politycznych kursuje ponownie pogłoska, o mającej jakoby nastąpić w bliskiej przyszłości dymisji szefa GPU, Jeżowa. Pogłoska ta zyskuje na prawdopodobieństwie wobec wiadomości o ciężkiej chorobie płucnej Jeżowa, która uniemożliwia mu rzekomo dalsze kierownictwo komisariatem spraw wewnętrznych. Jako kandydata na miejsce Jeżowa wymieniają Gruzina, nazwiskiem Bar, który należy do mężów zaufania Stalina. (ATE.).

Na froncie Kantonu

toczą się krwawe i zaciekłe walki

Według doniesień prasy japońskiej ostatnie walki na froncie Johow wykazały, że Chińczycy zdążyli skoncentrować znaczne siły na drogach wiodących do Czang-Sza i że umocnili oni tam swe pozycje. Główna kwatera armii Kuomintangu została obecnie przeniesiona do miasteczka Juan-Lin w zachodniej części prowincji Honan. Cały odcinek nad jeziorem Tung-Ting obsadzony został przez świeże dywizje, które zastąpiły zdemoralizowane już i słabo walczące oddziały chińskie.

Według doniesień komunikatu chińskiego walki prowadzone pod Kantonem przybrały ostatnio znacznie na zaciętości. Przybycie do Kantonu posiłków japońskich, zezwoliło Japończykom na podjęcie natarcia prowadzonego w kierunku północnym. Ofensywa ta trafia jednak na silny opór wojsk chińskich. Obie strony poniosły duże straty, sytuacja zaś ogólna nie uległa zasadniczym zmianom, albowiem — według komunikatu — Chińczycy utrzymują się na swych pozycjach.

W sprzeczności z tymi danymi pozostają informacje ze źródeł japońskich, które mówią o znacznych stratach Chińczyków, poniesionych w czasie ostatnich walk. Suma tych strat przekraczać ma 20.000 zabitych i rannych, przy czym liczba jeńców, którzy dostali się w ręce Japończyków, jest stosunkowo niewielka, wynosi bowiem około 250. Poważnie natomiast przedstawia się materiał wojenny, zdobyty przez Japończyków.

Ustawy norymberskie

w Gdańsku

Na zasadzie ustawy o utracie obywatelstwa, która weszła w życie w dniu 1 grudnia, władze gdańskie pozbawiły obywatelstwa gdańskiego 6-ciu Żydów oraz ich rodziny. Pozostawiono im na zlikwidowanie ich interesów i opuszczenie Gdańska 3 dni (PAT.).

Naiwny taniec

Rządu p. Daladiera z Berlinem

Prasa niemiecka odnosi się pozytywnie do podróży ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa, który udaje się w poniedziałek wieczorem z oficjalną wizytą do Paryża. „Voelkischer Beobachter" pisze, że należy się spodziewać, iż pobyt min. Ribbentropa w Paryżu nie tylko wprowadzi stosunki francusko - niemieckie na nowe tory, lecz przyczyni się również do poprawy ogólnej sytuacji w Europie.

W związku z wizytą Ribbentropa socjalistyczny „Populaire" pisze, że Francja powinna oprzeć się obecnie silniej również o Polskę i zaniechać naiwnego tańca z Berlinem, odstraszającego od Francji zarówno Anglię, jak Polskę i Rumunię, a także i Moskwę.

Skutki obłędu rasowego

Ustawa o „ochronie rasy" we Włoszech m. in. zabrania żydowskim rodzinom utrzymywać służbę chrześcijańską. W związku z powyższym zarządzeniem, wchodzącym obecnie w życie, w samym Mediolanie pozostanie bez zajęcia przeszło 3.000 służby domowej męskiej i żeńskiej, która będzie musiała być zastąpiona przez cudzoziemską. (PAT.).

Bojkot towarów włoskich

Ze względu na antysemickie zarządzenia rządu włoskiego daje się zauważyć w Stanach Zjednoczonych bojkot towarów, pochodzących z tego kraju. Bojkot ten jest narazie samorzutny i niezorganizowany, jednakże firmy amerykańskie, importujące towary włoskie, obawiają się, że ruch ten może się rozwinąć.

Chamberlain złoży wizytę Papieżowi

Premier Chamberlain i minister spraw zagranicznych, lord Halifax zostaną w czasie swej bytności w Rzymie przyjęci na audiencji przez Ojca Świętego. W angielskich kołach politycznych podkreślają w związku z tym, że brytyjscy mężowie stanu w czasie pobytu swego w stolicy Włoch, tradycyjnie składają Papiekowi wizytę kurtuazyjną.

Debata żydowska

w parlamencie holenderskim

W parlamencie holenderskim odbyła się w piątek wielka debata w sprawie żydowskiej. Odpowiadając na interpelację żądającą zezwolenia na wjazd większej ilości emigrantów żydowskich do Holandii, premier Collijn podkreślił, że Holandia wpuściła na swe terytorium znaczną ilość Żydów i że rząd nie może zmienić swego stanowiska w tej sprawie, albowiem dalsza imigracja Żydów połączonaby była ze szkodą dla interesów narodu holenderskiego W ciągu dyskusji, jako właściwy teren osiedlenia Żydów proponowano brytyjską, francuską i holenderską Guyanę na północno - wschodnim wybrzeżu Ameryki Południowej. — Obszar ten mający około 500 tysięcy km. kw., może pomieścić wszystkich Żydów z całego świata. Mówcy powoływali się przy tym na premiera Chamberlaina, który również wysuwał te terytoria jako nadające się dla osiedleńczej akcji żydowskiej.

Przesilenie

w Belgii

Dzięki osobistej interwencji króla Leopolda III udało się uniknąć oczekiwanego powszechnie przesilenia gabinetowego. Belgijski minister skarbu Berard, który w ciągu 3-godzinnego posiedzenia gabinetu, usiłował bezskutecznie przekonać Rząd o słuszności swego stanowiska, zgłosił jednak w piątek późnym wieczorem swą dymisję.

Wicepremier Kwiatkowski o budżecie i inwestycjach

(Dokończenie expose na plenum Sejmu)

W dalszym ciągu swego przemówienia w Sejmie w dniu 2 b. m. wiceminister Kwiatkowski omówił sprawy komunikacyjne z uwzględnieniem działalności Gdyni i Gdańska, po czym przeszedł do reasumcji.

REKAPITULACJA

„Rekapituluję. Oba bilanse Państwa Polskiego, bilans 20-lecia niepodległości i bilans ostatniego 3-lecia, zamykają się niewątpliwie saldem dodatnim. W ciągu 20 lat cyfrę dzieci w szkołach powszechnych zdołaliśmy dźwignąć z 3 milionów na 5 milionów w r. 2937—38. Analfabetyzm w granicach wieku 10 — 14 lat spadł z 30 proc. poniżej 7 proc. Ludność miast wzrosła o 3 i pół miliona. Podwoiliśmy długość linii telegraficznych, potroiliśmy długość linii telefonicznych międzymiastowych, dobudowaliśmy 2 tys. km. nowych linii kolejowych, zwiększyliśmy obszar uprawy pod 4-ma zbożami oraz ziemniakami i burakami cukrowymi z 11,3 mil. ha na 17,2 miliona ha. Obszar gruntów scalonych wynosi w tym okresie okr. 5 milionów ha. W ostatnim 5-leciu liczba rozpoczynanych budowli mieszkalnych wzrosła dwukrotnie, kubatura tych domów trzykrotnie.

Ponadto gospodarstwo nasze zdołaliśmy w pewnej mierze uniezależnić od infekcji rynków zagranicznych. Wskaźnik produkcji dóbr inwestycyjnych, wyskakujący od 56,6 (1928—100) w r. 1932 na 138,6 w okresie 8 mies. w r. 1938, wskazuje jak wielką rolę odgrywa dla podtrzymania naszej wewnętrznej konjunktury plan inwestycyjny. Rozrost zatrudnienia i lekki wzrost zarobków jednostkowych oddziałał ożywczo na konsumcję. Pieniądz stał się tańszy i nieco dostępniejszy. Rentowność w procesach produkcji i wymiany wzrosła rentowność kapitałów martwych zmniejszyła się.

Nie mniej stwierdza istnienie trzech newralgicznych punktów. Są to względne przeludnienia połowy Polski, niskie ceny zboża i zbyt słaba ekspansja naszego wywozu.

REALNY I ZRÓWNOWAŻONY BUDŻET.

Dalszy ciąg swego przemówienia, które z krótką przerwą trwało trzy godziny, p. wicepremier i min. Skarbu Kwiatkowski poświęcił budżetowi, podnosząc konieczność równowagi i realności budżetu. Analizując wykonanie tegorocznego budżetu za 7 miesięcy, stwierdza braki w różnych pozycjach dochodowych. Braki te nadrobione zostały przez przyśpieszenie wpłat i podniesienie dochodów monopolowych. Pozwoliło to na zamknięcie dotychczasowego okresu budżetowego małym niedoborem 6.200 tys. zł.

Dochody budżetowe, zbliżają się do swej maksymalnej granicy, chyba, że zdecydujemy się wzorem kilku państw zachodnich, ale ze szkodą dla rozwoju gospodarstwa, na nowe b. poważne obciążenia podatkowe. Niektóre ważne pozycje dochodowe stopniowo zanikają lub muszą ulegać redukcji. Nierealny budżet i deficyt budżetowy uderzają w pozycje najważniejsze, bo przewracają plan inwestycyjny i zmuszają największego nawet społecznika do obniżenia poborów mas urzędniczych. Dlatego p. wicepremier wypowiada się już teraz za realizmem i równowagą budżetową, za położeniem nacisku na obsługę długów jako na konsekwencji inwestycji oraz za spełnieniem kilku podstawowych celów programowych — jak obrona Państwa i oświata, a więc przeciwko rozbudowie wydatków personalnych, ponad najniezbędniejsze granice i przeciwko wszelkiemu dalszemu „dobrodziejstwu", realizowanemu z budżetu i Kasy Skarbowej.

INWESTYCJE.

Nakłady wszystkich publicznych inwestycji w ostatnim czteroleciu przekroczyły kwotę 2.300 milionów zł. z tym ,żę w r. 1937-38 wydano dwa razy więcej na inwestycje, niż w r. 1935-36. Z sumy tej na inwestycje podstawowe t. j. energetyczne i przemysłowe obronne przypadła suma 732 mil. zł., na koleje 445 mil. zł., na drogi i mosty prawie 450 mil. zł., na meljoracje i regulacje rzek prawie 160 milionów, na kredyty budowlane 141 mil. zł., na budownictwo szkolne 104 mil. zł. i na inwestycje pocztowe i teletechniczne prawie 100 mil. zł.

Przy zagadnieniu inwestycji nie można oczywiście zapominać o drugiej, nieco mniej przyjemnej stronie medalu. Inwestycje, gdy są dobrze zaplanowane, sumiennie, energicznie i oszczędnie wykonane, są wielkim osiągnięciem państwowym. Ale w budżecie na długie dziesięciolecia pozostaje po nich ciężki ślad: konieczność obsługi długów. Narastanie długów i możność ich amortyzacji i obsługi, oto największa sztuka w zakresie współczesnych finansów publicznych.

Odpowiadając zwolennikom nakręcania koniunktury według przykładów Niemiec i Włoch, p. wicepremier podnosi, iż nie ma szablonów, które by można przenosić z jednego kraju do drugiego.

Jeśli zaś zestawi się sumiennie wszystkie polskie możliwości, wszystkie aktywa płynne i ruchome, wszelką akumulację kapitałową i porówna się wysiłek obecnej Polski, choćby z poprzednim 10-letnim planem Italii, albo z planami Niemiec, to okaże się, że w skali względnej posuwamy się niezmiernie — prawie bezprzykładnie — szybko naprzód. Pod górę można iść krokiem mocnym i wielkim, ale nie należy biec i skakać, szczególnie gdy droga do celu ostatecznego jest daleka, kamienistra i stroma. Taką właśnie politykę równego marszu prowadzi Polska obecnie i przy moim współudziale z drogi tej nie zejdzie. Plan nasz będzie coraz pełniejszy i realny.

CZŁOWIEK NA PIERWSZYM MIEJSCU.

Na czołowym miejscu w programie polskim musimy postawić człowieka.

Nie możemy górować nad wieloma innymi narodami ani produkcja węgla, nafty, stali, czy cukru, ani nawet produkcją zbożową Gdy chcemy jakikolwiek z tych produktów w świecie sprzedać, musimy najczęściej do tego dopłacać. Dopiero, gdy z materiałem zwiążemy najwyższą sumę pracy ludzkiej, stajemy się konkurencyjni wobec całego świata, nawet wówczas gdy w stosunku do warunków polskich b. dobrze zapłacimy za pracę. Mamy frapujące przykłady takich zjawisk w ostatnich miesiącach. Niedoli indywidualnych człowieka w Polsce jest bezmiar. Rozpraszając się na szczegóły, nie ruszymy sprawy z miejsca. Musimy atakować całość tego zagadnienia. Pragniemy innej pozycji materialnej i społecznej dla człowieka pracującego. Ale w pracy wszystko znaczy kwalifikacja. Więc też wielkością w narodzie i społeczeństwie ma się stać nie dyletant, ale fachowiec, rolnik, robociarz, inteligent.

P. wicepremier przytacza cyfry, ilustrujące o ile dochód świata pracy wzrósł w r. b. w porównaniu z r. ub.

Obszernie omawia mówca powstanie i osiągnięcia C. O. P. oraz zapowiada nowy plan inwestycyjny na 15 lat.

P. wicepremier zakończył, jak następuje:

W czasie wycieczki inwestycyjnej w r. b. — wszyscy bez różnicy poglądów politycznych i przynależności partyjnych patrzyliśmy z podziwem jak się mnoży nowy gatunek ludzi w Polsce, ludzi ze Stalowej Woli.

A możemy ich spotkać i w Gdyni, i na Śląsku, nad Gopłem, i w Turniszkach, w Dębicy i w Mielcu, w Mościcach i w Różnowie, w Radomiu i w Starachowicach, w Rzeszowie i w Majdanie, i wśród robotników, i wśród chłopów i wśród inżynierów, i wśród kierowników fabryk.

Oni tworzą naprawdę nową i potężną Polskę.

My usuńmy wszystkie zawady, zmobilizujmy wszystkie możliwości, otwórzmy wszystkie zapory, by w Polsce powstało wielkie życie w imię wielkich i realnych celów.

W Palestynie

W czwartek po południu nastąpiło na północny - zachód od Hebronu starcie między żołnierzami brytyjskimi a aktywistami arabskimi. 7 Arabów zostało zabitych, 4 wziętych do niewoli. W utarczce brał udział po stronie brytyjskiej samolot. W okolicy Haify wywiązała się walka patrolu brytyjskiego z oddziałem arabskim. 4 Arabów zostało zabitych, a 17 rannych.

Przeciw prowokacyjnym wybrykom Włochów

protestuje cała Francja

Minister spraw zagr. Ciano przyjął w piątek wieczorem ambasadora francuskiego posła Francois Poncet. Koła francuskie oświadczają, że Francois Poncet dokonał demarche w związku z manifestacją, która się odbyła w izbie po mowie min. Ciano. Podczas tej manifestacji, deputowani wznosili okrzyki żądające dla Włoch Tunisu i Korsyki.

Francois Poncet zwrócić się miał do hr. Ciano o wyjaśnienie, co oznaczać miała ta manifestacja.

Sprawa tych manifestacyj w parlamencie włoskim jest przedmiotem rozważań całej prasy paryskiej, która bez względu na orientację polityczną zakłada uroczysty protest przeciwko tego rodzaju demonstracjom.

Przygrywką dla tej kampanii prasy francuskiej jest akcja dyplomatyczna ministra Bonnet, który w czwartek wieczorem wezwał na Quai d'Orsay nowego ambasadora włoskiego w Paryżu Quariligia. Minister Bonnet wyraził wobec ambasadora włoskiego zdziwienie swego Rządu z powodu demonstracyj w parlamencie włoskim. i jednocześnie powiadomił, że Rząd francuski przesłał ambasadorowi Francois Poncet instrukcje, celem poczynienia oficjalnej demarche w tej sprawie.

Dzienniki paryskie w swych komentarzach do wystąpień włoskich zarzucają przede wszystkim czynnikom włoskim świadome zorganizowanie wspomnianych manifestacyj.

Według doniesień korespondentów dzienników paryskich z Rzymu, na pierwszy ogień rewindykacyj włoskich pójść ma sprawa Tunisu, od której załatwienia rząd włoski uzależnić ma normalizację stosunków między Paryżem i Rzymem. Żądania te zasadniczo nie będą obejmowały sprawy przyłączenia Tunisu do Włoch, lecz szeroką autonomię dla tamtejszej ludności włoskiej.

Rownolegle ze sprawą Tunisu ma być podniesiona — wedle korespondentów francuskich — sprawa Dzibutti, Sabaudii i Korsyki.

O ile chodzi o Dzibutti, to korespondent „Le Jour" donosi, że Rzym domagać się będzie od Rządu francuskiego ogłoszenia deklaracji, nadającej Dzibutti ten sam statut prawny, co Tangerowi.

Prasa paryska nie ukrywa, że problem stosunków francusko-włoskich, postawiony na porządku dziennym przez demonstrację deputowanych włoskich, nabiera charakteru pierwszoplanowego zagadnienia polityki francuskiej i że będzie to miało poważne konsekwencje, jeśli chodzi o najbliższe rozgrywki dyplomatyczne na terenie Europy.

Odwet reakcji francuskiej

za strajk powszechny 30 listopada

W czasie konferencji międzyministerialnej, która odbyła się pod przewodnictwem premiera Daladiera, Rząd zdecydował pociągnąć do odpowiedzialności zarówno przewódców akcji strajkowej w instytucjach, objętych nakazem militaryzacji, jak również tych pracowników, którzy nie odpowiedzieli na apel powołujący ich do pracy.

Rząd zdecydował się uderzyć osobiście w przewódców Generalnej Konfederacji Pracy (C. G. T.). Sekretarz C. G. T. tow. Jouhaux został pozbawiony funkcyj delegata do rady naczelnej Banku Francji, do Naczelnej Rady Pracy i Naczelnej Rady Gospodarczej, jak również stanowiska delegata francuskiego do Międzynarodowego Biura Pracy.

Trzech kierowników syndykatu kolejarzy zostało pozbawionych mandatów delegatów do Naczelnego Towarzystwa Kolei Państwowych. Wybitny działacz zawodowy, sekretarz syndykatu nauczycieli państwowych, Delmas pozbawiony został mandatu delegata do Naczelnej Rady Nauczania Publicznego.

O ile chodzi o tych, którzy mimo militaryzacji nie stawili się do pracy, to zarządzenia rządowe przewidują zwolnienie z pracy około 12 urzędników administracji centralnej w Paryżu, którzy zastrajkowali w dn. 30 listopada. Zawieszono następnie około tysiąca nauczycieli i pocztowców, którym wstrzymano pobory aż do indywidualnego załatwienia ostatecznego ich spraw. Ostatnia kategoria dotkniętych sankcjami obejmuje pracowników użyteczności publicznej, jak pracowników filtrów, szpitali, elektrowni, paryskiej kolejki podziemnej, autobusów i t. d. Sankcje te przewidują w tym wypadku postępowanie sądowe z możliwością kar pieniężnych od 16 franków do 5000 franków, a nawet na karę więzienia od 6 dni do 5 lat.

Jednocześnie minister lotnictwa zdecydował zamknąć szereg upaństwowionych fabryk lotnictwa, w których robotnicy przystąpili do strajku. Wszyscy robotnicy muszą na nowo zgłosić podanie o przyjęcia, które będzie traktowane indywidualnie..

Z akcji represyjnej Rządu w stosunku do uczestników strajku skorzystało w szeregu wypadkach wielu pracodawców, aby usunąć ze swoich zakładów elementy rewolucyjne. Na całym obszarze Francji, sygnalizowane są wypadki zamykania przez pracodawców fabryk i zwalniania robotników.

Ta akcja pracodawców przybrała tak szerokie rozmiary, iż poczyna wywoływać reakcję nie tylko w części opinii umiarkowanej, lecz nawet na łamach dzienników prawicy, nawołujących do zaprzestania wzajemnych represji i pojednania społecznego, przede wszystkim zaś w masach robotniczych, które w niektórych okręgach organizują nową akcję strajkową, tym razem celem zaprotestowania przeciwko masowym zwolnieniom.

W okręgu przemysłowym Paryża nie wszystkie fabryki zostały uruchomione po strajku 30 listopada. Część zakładów jest zamknięta, a robotnicy poddani ponownemu przyjmowaniu do pracy. To samo ma miejsce i w ośrodkach przemysłowych w departamentach północnych oraz w Hawrze, Nantes, Bordeaux i w Marsylii.

Generalna Konfederacja Pracy zamierza zorganizować kontrakcję przeciw temu stanowi rzeczy.

Nowy poseł Chin w Polsce

W dniu 10 grudnia b. r. przybywa do Warszawy nowomianowany poseł Chin, dr. Wang-King-Ky. Dotychczasowym posłem Chin w Warszawie był p. Wei.

Nowy poseł Chin, dr. Wang-King-Ky urodził się w 1885 r. w mieście Fu-Czou, prowincji Fukien. Po ukończeniu studiów, wstąpił do służby dyplomatycznej chińskiej. Jest on doktorem uniwersytetu Louvain w Belgii, a poza tym studiował na uniwersytecie oxfordzkim. Dr. Wang-King-Ky piastował dotychczas stanowisko posła pełnomocnego Chin w Belgii, rektora Uniwersytetu Pracy w Szanghaju i posła pełnomocnego Chin w krajach skandynawskich.

Hitler „utrąca" Innitzera

Kardynał Innitzer złoży swój urząd najpóźniej po świętach Bożego Narodzenia — twierdzi ponownie i kategorycznie „Angriff", komentując ostatnie wydane w tej sprawie dementi w Rzymie i w Wiedniu.

Dziennik zaznacza, że podana przezeń przed kilku dniami wiadomość opiera się na informacjach pochodzących z dobrze poinformowanych katolickich kół Berlina, które „utrzymują najbliższy kontakt z berlińską kurią biskupią". Odwołanie arcybiskupa wiedeńskiego kardynała Innitzera według dzienników nastąpi w drodze rozporządzenia nuncjatury oraz kurii biskupiej w Berlinie.

Nie będzie zmiany Rządu

w Belgii

Mające nastąpić przesilenie gabinetowe zostało zażegnane przez ustąpienie ministra finansów Gerarda. Gerard nie mógł pogodzić swych poglądów gospodarczych ze stanowiskiem kolegów gabinetowych.

Premier Spaak udzieli izbie w tej sprawie wyjaśnień w dn. 6 bm.

Najważniejszą przyczyną dymisji min. Gerarda był rozdźwięk, panujący między ministrem finansów i ministrem spraw ekonomicznych, którego polityka utrudniła sytuację finansową i spowodowała, że minister finansów sprzeciwił się ubezpieczeniom od bezrobocia ku niezadowoleniu lewicy.

Poza tym opuszczenie placówki brukselskiej przez ambasadora Republiki Hiszpańskiej, który przed odjazdem złożył jedynie bilet wizytowy w ministerstwie spr. zagranicznych oraz odwołanie przedstawiciela dyplomatycznego Belgii z Barcelony sprawiło, że przez pewien czas przesilenie gabinetowe wisiało w powietrzu.

Niepogoda przerwała walki

W związku z niepogodą, panującą od dłuższego czasu, działania wojenne na wszystkich frontach hiszpańskich, zamarły niemal całkowicie.

Jedynie lotnictwo przejawia pewną działalność.

W ciągu dnia wczorajszego samoloty faszystowskie zbombardowały zakłady amunicyjne oraz składy wojskowe w Tarrega.

„Historyczna poprawka"

do hitlerowskiej biblii

Jak wynika z ogłoszonych w Paryżu informacji, Rząd francuski pragnie nadać uroczysty charakter wizycie p. Ribbentropa, która nastąpi we wtorek, ażeby podkreślić wolę obu państw współpracy sąsiedzkiej.

Według krążących w Paryżu pogłosek, p. Ribbentrop wygłosić ma w Paryżu mowę transmitowaną przez radio, w której zapewni, że „do stronnicy 699 „Mein Kampf" Hitlera, mówiącej o Francji, wprowadzona zostanie obecnie historyczna poprawka".

W czasie swego pobytu w Paryżu p. Ribbentrop będzie przyjęty przez prezydenta Lebrun na uroczystej audiencji w Pałacu Elizejskim.

W związku z pobytem p. Ribbentropa we Francji zarządzona będzie surowa kontrola cudzoziemców. Najostrzejsze środki ostrożności przewidziane są w czasie uroczystości złożenia przez p. Ribbentropa wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza oraz podczas jego przejazdów przez miasto.

...Ale w Grenadzie -- zaraza...

Jest niedobrze.

Jest nawet bardzo niedobrze...

Już myślałem, że opozycja liczy zaledwie 6% mieszkańców Polski. Zgrzybiali starcy i niemowlęta, igrające na matek łonie. Pozostałe miliony obdarzyły zaufaniem całkowitym „Gazetę Polskę" i „Kurier Poranny". I mamy taką „IZBĘ NIEZASTĄPIONĄ", jak mawiał król Karol Burboński, jednolitą i „karnie - demokratyczną". Nie Izba, a malowanie...

Aż tu raptem usłyszałem głos surowy:

„wolnego, panie kochany! ostrożniej na zakrętach!"

Co jest? Myślę sobie...

Głos, oczywiście, miarodajny — SAMEGO „KURIERA PORANNEGO".

Nie pora — powiada „Kurier Poranny" — na optymizm przesadny. Tych posłów w tym nowym Sejmie, — to trzeba jeszcze podzielić na dwie kategorie. Jedni będą

„pozytywnie pracowali na rzecz dobra zbiorowego",

a inni

„ograniczą się do „niezależnego" przeszkadzania".

Ładna historia! Ledwo otrąbiono zwycięstwo, i już ktoś zamierza przeszkadzać, i w dodatku — „niezależnie"!...

Spojrzałem w przyszłość:
Ciemno wszędzie,
Głucho wszędzie,
co to będzie?
co to będzie?"...

Bo proszę pomyśleć.

Skoro gen. Żeligowski ma panu Hrabykowi z „Kuriera Porannego" przeszkadzać „niezależnie", to jakież istnieją gwarancje, że nie zacznie panu Hrabykowi przeszkadzać niebawem i drugi generał wileński — p. gen. Skwarczyński?

Powiedziane jest albowiem, że wszystko na świecie dąży do swego końca logicznego. Muzułmanie podlegali zboczeniom i złudzeniom demo-liberalnym. Głosili, że jeden jest Allah i — OPRÓCZ TEGO — jest jeszcze prorok. Totalizm „Kuriera Porannego" nie zna ani zboczeń, ani słabości. Allah jest Allah, i NIE POTRZEBA WIĘCEJ NIKOGO. Kropka.

Jest „Kurier Poranny". Z jego szpalt niby z krzaka ognistego grzmią PRAWDY OBJAWIONE. Wszystko inne — „przeszkadza".

***

Ale...

„Cały w tym ambaras,
Żeby Polska chciała naraz..."
Ambaras — wcale poważny!...

ARCHIWISTA

Zwycięstwo klasowego Związku Metalowców

Pomimo oszczerczej kampanii przeciw Związkowi Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, jaką prowadził w Chorzowie ZZP., organizacja nasza, dzięki zdecydowanej postawie swych członków i pełnej owocnych wysiłków pracy członków Rady Zakładowej, odniosła zwycięstwo w wyborach do Rady Zakładowej. Robotnicy nie ulękli się terroru, gróźb i oszczerstw, lecz głosowali masowo na Zw. Rob. Przem. Metalowego. — **Związek Klasowy otrzymał 626 głosów, t. zn. 4 mandaty i jeden uzupełniający.** Z. Z. P. 542 i 3 mandaty., ZZZ (Kapuściński) 323 głosów i 2 mandaty, R. R. U. 282 gł. i 2 mandaty.

Sukces Klasowego Związku w Państwowej Fabryce Azotów w Chorzowie jest niezbitym dowodem, że robotnicy wbrew rozbijackim metodom różnych „działaczy-führerów" zdecydowanie i otwarcie bronią swej organizacji, jako jedynej niezależnej reprezentacji robotników.

Mały felieton

Analogie

Są rzeczy i są ludzie, którzy pomimo odmiennych pozorów mają niektóre wspólne cechy.

Co mogą mieć wspólnego włosy z końmi? A jednak jedne i drugie stają dęba.

Co może mieć wspólnego urzędnik z gołębiem i śledziem?

A jednak może, bo każdy z nich może być pocztowym. Jest urzędnik pocztowy, jest gołąb pocztowy i jest śledź pocztowy. Nie musi, ale może być pocztowy.

Co mogą mieć wspólnego posłowie z Żydami?

Ano, jedni i drudzy twierdzą, że są wybranym narodem.

Jak twierdzą, Żydom już ten przywilej mocno się sprzykrzył i, modląc się trzy razy dziennie do Jehowy, błagają Go następującymi słowy: „Boże Wszechmogący! Cztery tysiące lat jesteśmy Twoim wybranym narodem. Użycz nam teraz urlopu zdrowotnego i wybierz sobie inny naród na zaszczytne, ale nie mniej przeto ciężkie stanowisko narodu wybranego".

Posłom natomiast rola narodu wybranego jeszcze się nie uprzykrzyła. Dumni są z tego, że są wybranym narodem i że tak wielką liczbą ważnych głosów wybrani zostali.

Mowy oczywiście nie ma, by jak Żydzi tysiące lat chcieli trwać jako wybrany naród. Tempo dziejów jest dziś znacznie szybsze, a przemiany w ciągu jednego dziesięciolecia są dziś większe, aniżeli dawniej w ciągu kilku stuleci, sam zaś najgłośniejszy współczesny Führer w najśmielszych swoich snach nie marzy o przetrwaniu stworzonego przezeń ustroju więcej, niż przez jedno tysiąclecie.

Nowy wybrany naród marzy conajwyżej o przetrwaniu jednego pięciolecia oraz o stworzenie sobie możliwości wejścia do drugiej pięciolatki.

Ma ten wybrany naród doniosłą misję do spełnienia, misję, która mu z góry nakreślona została.

Jeśli spełni on tę misję zgodnie z wolą Tego, który mu misję tę polecił, to podzieli los pierwszego Führera, pierwszego wybranego narodu b. p. Mojżesza, któremu powiedziane było: „Zdala ujrzysz tę ziemię, ale do niej nie wnijdziesz".

Cóż wonczas uczynił ten Führer? Wodził swój naród czterdzieści lat po pustyni, pragnąc jaknajdłużej zachować swoje wodzostwo, które musiało się skończyć na progu do Ziemi Obiecanej.

Dzisiejszy nowo wybrany naród będzie usiłował taką stworzyć ordynację wyborczą, by sam również mógł wkroczyć do ziemi obiecanej przyszłego Sejmu, gdy zaś to się nie uda, będzie przez pełnych pięć lat wodził swój lud wyborczy po dzisiejszej pustyni.

Natchnienie czerpie się z historii. W braku innej można nawet z historii Żydów, bowiem każda bez różnicy historia jest mistrzynią życia. ULTIMUS.

Wzrost wkładów P.K.O

W porównaniu ze stanem wkładów z początku października b. r. wkłady na dzień 1 grudnia b. r., jak również liczba oszczędzających w P. K. O., wykazują dalszy wzrost.

Stan wkładów w tym okresie zwiększył się o 76.4 miln. złotych i wynosił na koniec listopada b. r. 979.3 miln. złotych, z czego na wkładach oszczędnościowych 753.2miln. złotych, a na rachunkach czekowych 226.1 miln. złotych.

W tym czasie wydała P. K. O. 88.298 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w P. K. O. wynosiła na dzień 30.XI b. r. ogółem 3.376.525.

REFLEKSJE

Pieśń bez taktu

Od przeszło dziesięciu lat słyszymy ten sam hymn o WSPÓLNEJ IDEOLOGII, o DOBRU PUBLICZNYM i o SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.

Śpiewali go w zgodnym takcie i na jednakową melodię pp. pułk. Sławek i prof. Makowski i min. Prystor i pułk. Miedziński i p. Kleszczyński i p. Tomaszkiewicz...

Jako bojownicy za wspólną „IDEOLOGIĘ", rozumieli oni wszyscy jednakowo pojęcie „dobra publicznego" — i jednakowo wyobrażali sobie „sprawiedliwość społeczną". Wspólnie uważali, że działają „dla dobra Polski", prowadząc i popierając deflacyjną politykę skarbową, która kosztowała skarb Państwa przeszło miliard złotych — i przyrzekali brać za nią „pełną odpowiedzialność"...

W imię urzeczywistnienia pojmowanej przez siebie „SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ" p. Prystor, jako minister pracy, i jego następca p. Hubicki, oraz cały Klub B.B.W.R., wśród którego nie brakowało p. Makowskiego, podkreślającego dziś specjalnie to zadanie — uznali za wyraz „sprawiedliwości społecznej" zniesienie wolnej soboty i przedłużenie czasu pracy o 2 godziny w tygodniu; pogorszenie urlopów; ograniczenie zabezpieczenia dla bezrobotnych i pomocy dla chorych; ustanowienie na robotach publicznych zarobków, które za 3 dni pracy nie sięgają nieraz 10 zł. w tygodniu— i podcięcie prawa wolności koalicji...

W „INTERESIE POLSKI" stanęli oni wszyscy na stanowisku, że trzeba „poprawić" ciała ustawodawcze i wprowadzić nową ordynację wyborczą. Po dokonaniu tego dzieła p. marsz. Miedziński, jako redaktor „Gazety Polskiej" witał entuzjastycznie w swym piśmie nowo wybrane Izby pp. Prystora i Sławka — tak samo, jak dziś entuzjastycznie witał nowy Senat, jako jego marszałek.

Ale zgoda i harmonia PRYSŁY...

Wprawdzie jeszcze wszyscy oni śpiewają tę samą pieśń o WSPÓLNEJ IDEOLOGII, o DOBRU PUBLICZNYM i o SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ, — lecz we wspólną pieśń wkradła się jakaś dysharmonia na skutek... różnicy taktu i odmiennej melodii. To, co hucznie i wesoło śpiewają pp. marszałkowie Makowski i Miedziński — żałośnie i przeciągle zawodzą pp. Sławek i Prystor, co daje słuchaczom wrażenie paskudnej KAKAFONII...

Jeżeli obie grupy śpiewają te same słowa, to dlaczego... na różną melodię i bez taktu? A może to już inna pieśń, z odmiennym tekstem?...

To też wszyscy chcemy wiedzieć, jak brzmią te NOWE SŁOWA, — po co je zmieniono — i jakie są różnice w tekstach, śpiewanych przez dwie grupy marszałków: byłych i obecnych, którzy przecież wspólnie służyć mają JEDNEJ „IDEOLOGII" i JEDNEMU.... DOBRU SPOŁECZNEMU.

n. t.

List do VI Zjazdu

pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej

Drodzy Towarzysze. —

Niestety, nie jestem w stanie wziąć udziału w Waszym Kongresie. Przesyłam Wam więc tylko serdeczne pozdrowienia i życzenia, byście w tym ciężkim dla Was, dla proletariatu Polski i bodaj dla całego świata momencie sprostali swym wielkim zadaniom — i BYŚCIE POTRAFILI WYTRWAĆ PRZY NASZYCH WSPÓLNYCH IDEAŁACH WALKI O WYZWOLENIE. Pamiętajcie, że żaden wróg nie jest groźny dla proletariatu, jeśli tylko umie on być solidarnym i ofiarnym.

Chciałbym Was wszystkich przepoić głęboką wiarą, która przenika mnie, że NIEWOLA I FASZYZM— TO TYLKO CHWILOWE CIĘŻKIE ZMORY, PO KTÓRYCH MUSI PRZYJŚĆ ZWYCIĘSTWO IDEI WOLNOŚCI I SPRAWIEDLIWOŚCI.

Z serdecznym socjalistycznym pozdrowieniem

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Kierowana „kultura"

„OZNowe" plany

Rezolucje Rady Naczelnej O. Z. N-u w sprawie kultury są znane. Przypominamy najważniejszy punkt VII-my:

„Ze względu na wagę zagadnień kultury, OZN. uważa za wskazane *skupianie całości (!) spraw kulturalnych w jednym ośrodku dyspozycyjnym* oraz zabezpieczenie *Państwu* należytego wpływu w dziedzinach o szczególnej doniosłości wychowawczej".

Jest to fantastyczny plan o charakterze niewątpliwie **totalnym.** Prasa niezależna (od OZON-u) ostro skrytykowała te pomysły— tak, jak przed tym pomysły p. W. Hulewicza (w „Kurierze Porannym") na temat zorganizowanej „kultury". Zapewne po tym hucz ku wielu myślało, że szkodliwe pomysły OZN-u zostały pogrzebane; że tendencja zapewne została, ale konkretne zamiary zostały zaniechane.

Otóż nie! Leży przed nami książka, wydana przez OZN. („biuro studiów i planowania") p. t.: **„Problem upowszechnienia wartości kulturalnych".** Poszczególne rozdziały przedstawiają (w tabelach, wykresach, mapkach) rozpowszechnienie w Polsce bibliotek, aparatów radiowych, kin, gazet i t. d. Te materiały są nawet dość ciekawe. Ale chodzi nie o materiały. Chodzi o to, do jakiego celu mają służyć. Ten cel omawiany jest w obszernym **wstępie,** który (częściowo!) odsłania zamiary O. Z. N-u. Kto pisał ów wstęp— nie wiemy. Może p. inż. Julian Piasecki, który na pierwszej stronicy dziękuje wybitnym „przedstawicielom naszej twórczości kulturalnej" (?) za łaskawą pomoc.

Autor wstępu jest ostrożny. — Zapewne uwzględnia niechęć naszego społeczeństwa do totalnych pomysłów w sprawie kultury i pamięta krytyczne głosy prasy. To też mniej mówi o „zglajchszaltowaniu" kultury, więcej o jej „upowszechnianiu". Ale zamiary gorliwych „planistów" wyłażą, jak szydło z worka...

„Upowszechnianie" kultury... Cóż, to myśl bardzo sympatyczna. Autor (czy autorzy) zabierają się do swych planów od strony najsympatyczniejszej: obliczają, ile jest w Polsce bibliotek, kin, punktów radiowych i t. p., pokazują nam tabelarycznie, jak tego wszystkiego jest mało — w porównaniu z zagranicą. Trzeba „upowszechniać" kulturę! — woła. Istotnie — trzeba.

Ale gdy teza konieczności „upowszechnienia" jest (mniej więcej) udowodniona, autor ostrożnie, dyskretnie infiltruje **nowy czynnik — opanowania kierunku.** Czytamy np. (str. 16): „Państwo jest wszechstronnie zainteresowane w należytym postawieniu problemu rozpowszechnienia kultury. Nie są mu obojętne **jego linie rozwojowe, jego kierunki i tendencje,** z którymi wiążą się niejednokrotnie jego ważne sprawy".

W ten sposób już chodzić zaczyna nie tylko o „upowszechnienie" kultury, lecz także o **„kierunki"** tej kultury. Rzecz się rozszerza, pogłębia. Chodzi nie o to tylko, by biednemu człowiekowi udostępnić (starannie oczywiście pod względem ideologicznym **ocenzurowane)** kino czy radio! Chodzi o coś większego. OZN. chce wkroczyć na teren **ideologiczny, kierunkowy.**

Jak widzimy, autor wstępu w formie b. ostrożnej podąża za cytowaną, powyżej rezolucją Rady Naczelnej OZON-u.

Powstaje więc **wielkie niebezpieczeństwo.**

Dopóki autor wstępu oblicza, na jak niskim poziomie znajdujemy się pod względem urządzeń kulturalnych, — jest w porządku. Oblicza np., że w Polsce 1 kino przypada na 46 tys. ludzi, a w Czechosłowacji — na 9 tys. ludzi, w Szwecji — na 3 tys. ludzi. To ciekawe. Oblicza, że przeciętny nakład książki naukowej w r. 1937 wynosił u nas 400 egz., powieści 2,000 egz., podręcznika 4 tys. egzemplarzy. Na 34 mil. mieszkańców liczba czytelników w bibliotekach oświatowych wynosiła 917 tys.; wynika stąd, że zaledwie co 40-sty obywatel, korzystał z tych księgozbiorów i t. d. (str. 7).

Cyfry ciekawe. Gdy po tych zestawieniach cyfrowych autor mówi o konieczności „upowszechnienia" urządzeń oświatowych, jest również w porządku. Ale już przy **metodzie** „upowszechniania" budzą się pewne wątpliwości. Wydawnictwa? biblioteki? filmy? Ale kto to będzie robił? Autor owszem, napomyka coś o samorządach i siłach społecznych, ale widać, że przed jego oczyma majaczy jakieś biurokratyczno - monopartyjny jedyny **„ośrodek",** który wszystko załatwi! I książki wyda (ale jakie?), i filmy nakręci (ale jakie?) i biblioteki zorganizuje (z jakich książek złożone?). Naturalnie, istnieje u nas ostra **cenzura** książek, filmów i t. d. Ale nawet w granicach cenzury możliwy jest rozmaity wybór.

Metoda budzi wątpliwości. Ale najgorsza — gdy autor wyraźnie (jak widzieliśmy) mówi o kierunkach i tendencjach. Państwo—powiada — państwo!.. A myśli oczywiście o rządzie i określonej **partii.** I w ten sposób zamiast „upowszechnienia" kultury, powstaje **upartyjnienie** tejże kultury.

Tak pod sympatyczną flagą upowszechnienia przemyca się nie tyle kulturę, ile zgoła inny towar...

„Więc jak mamy postąpić?! — zawoła rozgoryczony autor — czy panowie (socjaliści) nie przyznają **państwu** żadnej poważniejszej roli w dziedzinie oświaty i kultury?

Owszem, odpowiemy, naturalnie przyznajemy. Zwłaszcza w dziedzinie oświaty (szkoła). Ale co się tyczy kultury w szerszym tego słowa znaczeniu, problem kultury łączy się z kwestią **ustroju państwa.** Demokratyczny ustrój pozwala na szersze traktowanie roli państwa. A monopartyjne państwo tworzy tylko monopartyjną „kulturę".

W Polsce naturalnie na szczęście tak daleko nie zaszliśmy. — Chodzi jednak o **tendencje!** O OZON-owe tendencje!

K. CZAPIŃSKI.

Deklaracja porozumienia

francusko-niemieckiego

Francusko - niemiecka deklaracja, którą ma podpisać min. von Ribbentrop podczas swej wizyty w Paryżu, obejmuje trzy punkty:

1) uznanie obecnych granic francusko - niemieckich, 2) obowiązek porozumiewania się w razie sporu między obydwoma krajami, 3) wyrzeczenie się nowych pretensyj z jednej lub drugiej strony.

Półurzędowy „Temps" wskazuje, że najważniejszy punkt dotyczy *uznania obecnych granic* między Niemcami a Francją, że to uznanie jest wyrażone *w dokumencie dyplomatycznym* i że Niemcy wyrzekają się nowych pretensyj. Deklaracja nie jest żadnym paktem nie napadania ani żadnym traktatem. Jest wyrazem dobrej woli i ma *znaczenie moralne.* Nawiązuje do analogicznej deklaracji, podpisanej w Monachium dn. 30 września przez p.p. Chamberlaina i Hitlera.

Podczas wizyty z min. Halifaxem w Paryżu oświadczył p. Chamberlain wobec prasy w sprawie francusko - niemieckiej deklaracji:

„Szczególnie byliśmy uradowani, że Francja mogła zawrzeć tę umowę z Niemcami, ponieważ widzimy w niej *dalszy krok* dla osiągnięcia tego samego celu, który miałem na oku, podpisując *umowę monachijską*".

W stosunku do Niemiec oba rządy, angielski i francuski są zgodne, iż *należy kontynuować politykę, wszczętą w Monachium.*

„Konferencja monachijska — pisał p. Sauerwein w „Paris Soir" — zaczyna przynosić swe owoce. Lecz ta deklaracja (francusko - niemiecka) nie ma być uważana jako zakończenie. Przeciwnie jest ona *uwerturą.* Stara się stworzyć *atmosferę,* w której wielkie zagadnienia gospodarcze, walutowe i polityczne mogą być rozważane z wieksza łatwością".

P. Sauerwein pisze to z wprawą nabytą w okresie briandyzmu, gdy nucił trele lokarneńskie.

„Nie trzeba się oddawać zbyt wielkim złudzeniom — przestrzegał prawicowy „Journal des Débats" — co do wartości takiego papieru, któremu nie przysługuje *ani znaczenie traktatu lokarneńskiego* ani paktu *Kellogga.* Rzecz główna, *pozostać czujnym i nie dać się uśpić".*

„Umowa francusko - niemiecka — pisał Leon Blum — będzie dobra lub zła, o ile służyć będzie uregulowaniu ogólnego zagadnienia europejskiego i przyczyni się do powszechnego uspokojenia.

Tymczasem „Republique", reprezentująca prawe skrzydło partii radykalnej, widzi w deklaracji drogę wiodącą *cztery wielkie mocarstwa zachodnie do wspólnego stołu* i do „jedności" Europy.

Jakie tendencje ukrywają się poza francusko - niemiecką deklaracją?

Ostateczny tekst nie jest jeszcze znany. Są jednak podstawy do przypuszczenia, że deklaracja nie narusza zobowiązań Niemiec wobec osi Berlin - Rzym ani dotychczasowych zobowiązań Francji wobec państw trzecich. „Deutsche Allgemeine Zeitung" twierdzi jednak, że zastrzeżenia francuskie co do nienaruszalności francuskich sojuszów z Polską i Rosją sowiecką mają znaczenie *„czysto akademickie" i że oba te pakty straciły już większą część swej wartości.*

A zatym dyskretna wskazówka, że porozumienie Niemiec hitlerowskich z Francją ożywione jest pragnieniem *otrzymania wolnych rąk w środkowej i wschodniej Europie.* Nic nowego, bo tak było już przy zawieraniu paktu w Locarno w 1925 r.

„Times", zachwalając deklarację pokoju na granicy francusko-niemieckiej, uważa za właściwe podpowiedzieć na użytek Berlina i Paryża, że w stosunkach angielsko - francuskich silne niezadowolenie dopóty było nieuniknione, *póki Francja miała we wschodniej Europie zobowiązania,* w których W. Brytania nie mogła brać udziału.

A więc zachęta do zlikwidowania i przekreślenia francuskich sojuszów we wschodniej Europie!

Poza tym z lodowatym chłodem przyjęła ogromna większość prasy anglosaskiej to porozumienie między Francją a Trzecią Rzeszą. „Wrogi stosunek wobec reżimu hitlerowskiego, spotęgowany od Monachium i od 10 listopada — doniosła agencja Havasa z Waszyngtonu — wyraża się uczuciem nieufności przeciw wszelkiej próbie zbliżenia do Trzeciej Rzeszy, której obecni kierownicy są uważani jako ludzie „poza prawem" („hors la loi")".

Wrażenie deklaracji francusko - niemieckiej w niczym nie przypomina „Locarna", które znalazło pełne poparcie opinii anglosaskiej i miliardowe anglosaskie kredyty dla „dobrych" Niemiec stresemannowskich.

A jak odnoszą się Włochy do flirtu niemiecko - francuskiego?

„Żaden francuski mąż stanu— pisały oficjalne „Relazioni Internationali" — żadna deklaracja, podpisana przez oba kraje nie potrafi zmniejszyć francuskiej podejrzliwości i nieufności wobec pokojowych czynów i wobec duchowego odrodzenia Niemiec... Jest konieczne, żeby rząd francuski przycisnął swą opinię publiczną do ściany i zmusił ją do wyższego poglądu na interesy europejskie. *Nie uspakaja się Europy, jeżeli się odmawia Niemcom kolonij..* Oś może swą pracę kontynuować także bez Francji. Włosko - angielskie porozumienie uzupełnia nową równowagę, odpowiadającą koniecznościom naszego kontynentu. Tymi dwoma systemami może Europa poświęcić się rozwojowi owych prac pokojowych".

A więc wystarczy — według miarodajnej opinii włoskiej — *oś Berlin - Rzym, uzupełniona porozumieniem z Londynem.* Francji wolno być czwartym kołem trójkołowego welocypedu. Włochy wolą, żeby Niemcy angażowały się nie przede wszystkim we wschodniej Europie, lecz razem z nimi w zdobyciu kolonij afrykańskich i w faszystowskim rozwiązaniu sprawy hiszpańskiej.

Co nas jednak — poza tendencjami kilku wielkich mocarstw — w szczególności i z natury rzeczy najbliżej obchodzi, to wpływ, jaki deklaracja francusko - niemiecka może wywrzeć na stosunek Francji do Polski. Jest to sprawa, która wymaga osobnego omówienia na tle pomonachijskiego zwrotu, dokonanego we francuskiej polityce zagranicznej. Deklaracja francusko - niemiecka, zbadana tylko pod względem brzmienia formalnego i w oderwaniu od całości stosunków, prawie nic nie mówi.

BENEDYKT ELMER.

Górnicy polscy w Belgii

oglądani okiem socjalisty belgijskiego

W centralnym organie socjalistów belgijskich „Peuple", w numerze z 28-go listopada, znajdujemy opis z życia górników polskich, pióra zdolnego publicysty i reportera Osc. De Swaef. Ze względu na doniosłość poruszonych spraw, podajemy ten opis w obszernym skrócie.

Polacy — pisze na wstępie autor — dostarczają najliczniejszego kontyngentu cudzoziemców, zatrudnionych w naszym kraju. Jest ich z 3000 w zagłębiu Campine. Byliśmy gośćmi u wielu z pośród nich, mieszkających w kopalnianych miastach — ogrodach. Prawie wszyscy byli małego wzrostu i słabowici, nawykli do biedy i nie cofający się przed twardą pracą, jakiej się od nich wymaga. Niektórzy przybyli wraz z rodzinami, często licznymi. Kobiety mają twarze szerokie, a uśmiech zmęczony i zrezygnowany. Dzieci są drobne o żywym spojrzeniu.

Władze polskie za pośrednictwem poselstwa i konsulów stworzyły w naszym kraju szeroką organizację we wszystkich naszych strefach przemysłowych. Stowarzyszenia polskie w Belgii są połączone w obszerną Centralę, podzieloną na sekcje prowincjonalne i lokalne. Grupy lokalne są reprezentowane przez komitet lokalny, odpowiedzialny przed Centralą. Większość tych grup ma charakter nacjonalistyczny, a nawet militarny. Dzieci i młodzież są wcielone do szeregów skautów, sokołów i „Strzelca", organizacji przysposobienia wojskowego. Wielu ojców należy do organizacji b. kombatantów, patronującej uroczystościom polskim.

...Ale wszystkie wysiłki władz polskich dążą do odciągnięcia swych rodaków od zawodowych organizacji belgijskich. „Monitor" z 6 maja r. b. ogłosił statut belgijsko-polskiego towarzystwa ubezpieczeniowego, przeznaczonego dla ubezpieczenia od wypadków wychodźców polskich w Belgii. Aczkolwiek stowarzyszenia polskie, założone w Belgii, zwłaszcza w okręgu górniczym Limbourg, nie mają charakteru faszystowskiego organizacji niemieckich i włoskich, to jednak są nawskroś nacjonalistyczne. Wyzyskują one uczucie narodowe, które jest bardzo żywe u wszystkich prawie Polaków. Spekulują na to uczucie, by usunąć Polaków od organizacji belgijskich.

Niedawno jedno z pism polskich zawiadomiło, że wychodzcy, którzy nie przystąpią do towarzystw polskich, powinni być uważani za straconych dla Polski i że będą mieli trudności przy otrzymywaniu paszportów i zniżek kolejowych.

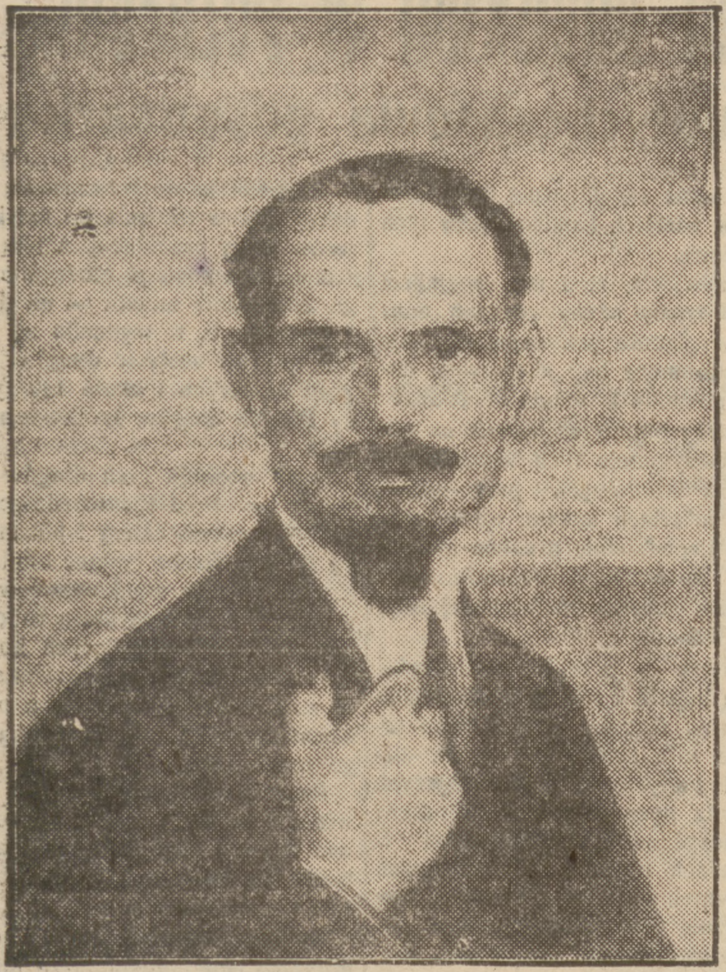
Kierownicy tych towarzystw o wiedzają swych rodaków i zapewniają ich, że wszystkie ich interesy znajdują obronę w tych towarzystwach. Kiedy stwierdzili, że liczni Polacy należą do związków belgijskich, rozpuścili słuchy, że one prowadzą akcję przeciw wychodźcom. W istocie, chrześcijański związek zawodowy sprzeciwił się przyjęciu Polaków w lutym 1937 r. Usiłowali również wyzyskać przeciw związkom klasowym trudności, jakie oni napotykają w sprawie przyznania górnikom polskim emerytury na starość. Wysyłali rezolucję do Rządu polskiego. Posłali delegację do min. pracy Delattre. Wielką przeszkodą, na którą natrafiają przedstawiciele emigracji polskiej w sprawie dwustronnego układu o rentach starczych, jest fakt, że są tysiące robotników polskich w Belgii, ale nie ma robotników belgijskich w Polsce. Nie chodziłoby więc o układ wzajemny, lecz — jednostronny. Nie jest winą związków belgijskich, że Polacy na taką natknęli się przeszkodę. Związki nasze nie robią różnicy między Belgiem a cudzoziemcem, kiedy chodzi o warunki pracy.

Stanowisko kierowników towarzystw polskich, popieranych przez placówki dyplomatyczne, kryje w sobie niebezpieczeństwa. Stanowisko to może się stać przyczyną ruchu wrogiego cudzoziemcom, którego nie ma jeszcze, ale który może się narodzić wśród klasy robotniczej. By uniknąć wszelkiej ksenofobii, przedstawiciele krajów emigracji powinniby sprzyjać kontaktowi swych rodaków na emigracji z ludnością miejscową, a nie izolować ich w organizacjach nacjonalistycznych. Rezultat jest opłakany, gdy w organizacjach tych robi się propagandę przeciw części ludności miejscowej, albo nawet przeciw krajowi, który składa dowody wielkiej gościnności wobec imigrantów. Otóż to właśnie się dzieje w towarzystwach polskich, które jednak nie mają żadnego powodu skarżyć się na Belgię. Reakcyjni kierownicy tych towarzystw zwalczają podstępnie nasze związki. Czasami krytykują nasz Rząd. Ale z drugiej strony usiłują oni utrzymywać najlepsze stosunki z dyrektorami kopalń, których starają się pozyskać odznakami honorowymi, by otrzymać od nich korzyści, zwłaszcza w postaci lokali szkolnych i żłobków.

Wyrażamy życzenie, by robotnicy cudzoziemscy, pracujący u nas, mieli choć tyle wolności, aby wstąpić do naszych wolnych związków i bronić tam wespół z towarzyszami belgijskimi prawa do życia i do godziwych warunków pracy.

Wystawa zbiorowa

prac Teodora Ziomka w warszawskiej Zachęcie



TEODOR ZIOMEK — Portret własny

Jest rzeczą doprawdy zastanawiającą, jak łatwo dostały się do nas w drugiej połowie ub. stulecia, idee oparte na naukowo-doświadczalnym na świat poglądzie w malarstwie i literaturze. Grunt był tu wprawdzie odpowiednio przygotowany w całkowicie odwróconym stosunku do życia polskiego społeczeństwa — kiedy po upadku powstania styczniowego, hasło pracy organicznej nie było tylko samą reakcją przeciw romantyzmowi lat trzydziestych, lecz zarazem koniecznym ujściem dla zgnębionej ostatnią klęską kulturotwórczej energii narodu. I kiedy we Francji nastąpił pewien rozdźwięk między wojującym podówczas naturalizmem w filozofii i literaturze, a sztukami plastycznymi, które zawsze dążyły zdradziecko do własnych celów (impresjonizm Claude Moneta i tow.) — twórczość malarska w Polsce (z małymi wyjątkami) uległa naturalistycznemu zakłamaniu. Zasada powrotu do natury, do „prawdy“ w przyrodzie znalazła u nas wielu entuzjastycznych zwolenników — a wśród nich wielu wybitniejszych malarzy, którzy idąc śladami Chełmońskiego, dali się przez czas jakiś uwieść tej naturalistycznej herezji.

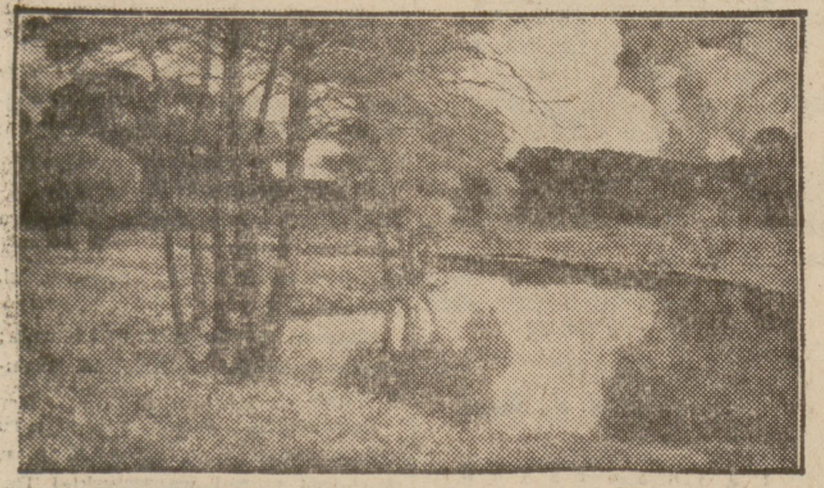
Równocześnie działał w Krakowie znany pejzażysta i prof. tamt. Akademii Szt. P. — Jan Stanisławski. Jego sztuka rozwijająca się pod wpływem rosyjskich „pieredwiżników“ z ich rozlewną nastrojowością w malarstwie pejzażowym, miała u nas w tych czasach wielu wielbicieli i naśladowców. Uczniowie Stanisławskiego poszli przeważnie drogą wskazaną przez mistrza, łącząc jego doświadczenia z wdzierającym się coraz bardziej do sztuki impresjonizmem i naturalizmem. W ten sposób powstało malarstwo krajobrazowe o dość niewyraźnym obliczu ideowym, biernie ustosunkowane do tworzącego się współcześnie stylu — ale dzięki swej łatwości asymilacyjnej i braku poważniejszych zagadnień, dostępne nawet dla nie wyrobionej w sztuce publiczności.

Miało jednak to malarstwo pewne zalety, których nie można lekceważyć. Stanowiąc pewien etap w rozwoju formy malarskiej na naszym gruncie, jako wstęp do sztuki bardziej skomplikowanej i opartej na jakiejś zdecydowanej myśli kierunkowej — nie było ono czasami pozbawione szczerości i bezpośredniości malarskich przeżyć. Oglądając wystawę pośmiertną prac ś. p. Teodora Ziomka w dwóch salach Zachęty — nie można oprzeć się wrażeniu, iż dzieło jego rąk, mózgu i serca, to szczery wysiłek artysty o duszy czułej i wrażliwej na piękno przyrody,— artysty zamiłowanego w swym zawodzie, który traktował z prostotą i szczerze. Nie ma wprawdzie na tej wystawie żadnych malarskich rewelacji — ale też nie ma tam fałszu i błyskotliwego szychu tanich efektów i pospolitości uczuć i myśli. Szczerość malarskiego przeżycia wyczuwa się tam na każdym kroku — gdzie „prawdę natury“ podniesiono do godności rzetelnej „prawdy sztuki“. Nie wszystkie prace Ziomka są na jednakowym poziomie, — są i takie, gdzie trudne warunki życiowe i walka o byt, obniżyły lot artysty — ale są tam i takie, które swą ścisłością obserwacji i głębszym zrozumieniem istoty prawdy, zastanawiają nieuprzedzonego widza. Jestem tego pewny, że ś. p. Ziomek dobrze zasłużył się malarstwu swych czasów.

Teodor Ziomek (ur. w 1874 r. w Skierniewicach) był uczniem Stanisławskiego. Swe studia malarskie ukończył w Krakowie w r. 1900 — poczym wyjechał do Drezna, później zaś kilkakrotnie do Włoch, Niemiec i Austrii. Odbył również podróż po Krymie. W Paryżu podobno nie był. Wystawiał w Salonie Krywulta, w warsz. Zachęcie i Tow. Szt. Pięknych w Krakowie. Zdobył w czasie swej artystycznej kariery liczne odznaczenia i medale. Zmarł po krótkiej chorobie 27 stycznia 1937 r.

Obok wystawy ś. p. Ziomka, najbardziej godną uwagi jest kolekcja prac Jadw. Buharewicz-Hewelke. W swych rozsłonecznionych krajobrazach z Kazimierza, daje malarka dobre wyobrażenie o swym instynkcie budowy i wrażliwości na kolor.

K. Winkler.



TEODOR ZIOMEK — Wczesna wiosna

Wśród nowych Książek

Jan Parandowski. „Trzy znaki Zodiaku“. Warszawa, „Rój“, 1938; str. 248.

W przedmowie do tego zbioru opowiadań, autor tłumaczy osobliwy nieco tytuł książki w sposób następujący: „Kładąc na karcie tytułowej trzy symboliczne znaki niebieskiego Zwierzyńca, pragnęliśmy zacieśnić więzy między naszym wiekiem a każdym z tych czterdziestu, w których tacy sami ludzie na tej samej ziemi rodzili się i mijali pod nieśmiertelnymi gwiazdami“... Nie powiem, że ten zamiar „zacieśnienia więzów“ został całkowicie i przekonywająco wprowadzony tutaj w czyn. Pomiędzy dwudziestoma czterema utworami, składającymi się na całość tomu, nie ma właściwie żadnej istotnej więzi treściowej, myślowej ani artystycznej. Zasada konieczności chronologicznej, utrzymanej w książce, jest kwestią czysto zewnętrzną, formalną — i dlatego nie może stać się czynnikiem jakiegoś przymierza „między dawnymi a nowymi laty“.

Pomijając kwestję chronologii, utwory w książce tu omawianej zebrane, różnią się bardzo charakterem, zawartością treściową, sposobem opracowania. Nie brak więc — wbrew intencjom autorskim niejako — elementów podziału i niejednolitości, co samo w sobie nie jest, oczywiście, i nie może być jeszcze błędem ani grzechem. Od opisów zamierzchłej cywilizacji kreteńskiej do religijnych wzruszeń Teofila Gwiazdonia w obliczu błogosławiącego tłumom Piusa XI — droga daleka, nierówna, pełna dziejowych zakrętów, wyniosłości i spadków. W granicach czterdziestu wieków, które ogarnia wola twórcza i — erudycja autora, spoczywa dziejowy materiał bogaty, nieprzebrany, zapładniający nieustannie wyobraźnię artystów i myślicieli. Nie jest obowiązkiem pierwszych tak dobierać sprawy i fakty, by tworzyły one w przedstawieniu pisarskim łańcuch ciągły i jednolity; to zadanie przypada uczonym, dziejopisom, filozofom. Atrybutem tworzenia artystycznego jest — dowolność, możność wyboru i selekcji, swoboda w posługiwaniu się surowcem współczesnych bądź historycznych realiów. Parandowski więc miał wszelkie prawo obrać drogę, po której w danym razie podążył.

Wśród utworów, o których tu piszemy, dadzą się jednak wyodrębnić pewne rodzaje: są więc szkice niemal naukowe (np. „Egea“) opracowane z sumiennością i znawstwem erudyty; są obrazki historyczne z różnych epok i środowisk; są opowiadania z życia wielkich ludzi (Dante, Kopernik), niekiedy może trochę sztuczne w pomyśle; są wreszcie okruchy literackie i — trudne do zaklasyfikowania drobiazgi, powstałe z czystej inwencji autora („Msza św. Stanisława“), nie pozbawione jednak pewnych uzasadnień realnych co do tła i klimatu dziejowego.

Jest wszakże jedna cecha, wszystkim tym utworom wspólna i nadająca im charakter literacko odrębny; to — mianowicie — świetność prozy Parandowskiego, polor, gładkość i potoczystość stylistyczna, zupełne opanowanie materiału językowego, który pod piórem tego pisarza nabiera pełni barw i wyrazistości. Wysoki kunszt prozatorski znajdzie tu oparcie w rozległej wiedzy historycznej, w znajomości kultury obyczajów różnych epok i zbiorowości ludzkich i odtwórca prawdy wieków przeszłych — porusza się z równą swobodą w obrębie każdego dziejowego odcinka. Zwłaszcza jeśli chodzi o czasy greckiego antyku, już nie tylko erudycja ale i głębokie umiłowanie tej epoki przemawiają z każdej zapisanej przez Parandowskiego karty, wskrzeszając przed oczyma czytelnika słoneczny świat piękna, harmonii i radości życia. Inne dziś są czasy, inne obyczaje, inne kryteria wartości życiowych; ale przepastna różnica między owym bytem dawnym a rzeczywistością dzisiejszą — to właśnie główna przyczyna, że tak ochotnie i z taką satysfakcją cofamy się nieraz myślą w dawność czarem zamierzchłym owianą, aby znaleźć wytchnienie i ucieczkę od zbyt już dokuczliwych aktualności. W takiej wędrówce powrotnej, w głąb dziejów minionych, Parandowski jest nieocenionym przewodnikiem.

Bolesław Dudziński.

Benedykt Hertz

Zmiana władcy

BAJKA.

Że Jastrząb nadużywał swej władzy i siły,
ptaki na rządy jego bardzo się skarżyły.
Daniny płacić — owszem, nikt się nie wykręca,
skoro tego wymaga ustawa książęca.
W tej myśli uchwalono nawet solidarnie
składać dziesięcinę w ziarnie,
jako też część łowionych gąsienic i much.
A gdyby się zwiększyła książęca rodzina,
do kołyski dla delfina
naród obiecał własny oddać puch.
Lecz Jego Jastrzębia Mość
uważał, że to nie dość
i żądał, by lud ptasi składał mu podatek
z rodzonych dziatek —
piskląt już odchowanych, utuczonych z trudem.
Ba! i jeszcze grymasił: a to mu za chude,
a to nieładne, to waży za mało...
Aż w końcu społeczeństwo dosyć tego miało
i zamiast wymaganych ustawicznie fund —
zrobiło bunt.
— Precz!... — wołano. — Dość tego! Zdzierca! Tyran! won!
Chcemy, aby łaskawszy książę zajął tron!
A że akurat na połów
Kobuz wyleciał z rodziny Sokołów,
zapytano go uprzejmie,
czy pomóc rewolucji on się nie podejmie.
Przystał odrazu, dał do boju sygnał —
Jastrzębia wygnał.
Ptaki za ten czyn wspaniały
zwycięzcy oczywiście tron ofiarowały.
Wdzięczny zaś Sokół zaczął rządy nowe
od tego, że ogłosił ulgi podatkowe.
Zrzekł się więc much, gąsienic i z ziarn dziesięciny,
nie wymaga też puchu na żadne pierzyny,
a co się tyczy piskląt, to jako liberał,
nie będzie zbytnio przebierał:
małe, duże, ładne, brzydkie,
zawsze gotów zjadać wszystkie.
Gdy naród, przez despotę za nadto gnębiony,
tron zostawia nie zmieniony,
tylko na nim osoby sadza coraz inne —
często w obawie deszczu chroni się pod rynnę.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości (bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła lecznicze „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Blaski i cienie budżetu Warszawy

Budżet bez równowagi choć zrównoważony

Ocena gospodarki Państwa, gminy, czy instytucji o charakterze gospodarczym musi mieć za podstawę... budżet. Zdawałoby się, że jest to prawda, nie ulegająca wątpliwości. Jednakże, w ocenie 5-cio letniej działalności Zarządów komisarycznych m. Warszawy, najmniej się mówi o budżecie.

Tymczasem, rozpatrzenie pozycyj budżetowych miasta, porównanie ich z latami dawnymi, dopiero może coś powiedzieć **o założeniach tej gospodarki, jej planach i celach. A przecież, o poznanie tych założeń chodzi.** Piękny może być efekt z przeprowadzenia tej czy owej alei, ładne mogą być ewentualne widoki z jakiejś nowej autostrady, jednak obywatela miasta obchodzi również **dzień codzienny** jego bytu, perspektywy rozwoju tramwajów, gazowni, elektrowni, stan szpitalnictwa, opieki społecznej, budownictwa mieszkaniowego, stan oświaty. Perspektywy rozwoju tych działów życia miasta i ich stan w chwili obecnej — to są zagadnienia, które są równie ważne dla obywatela, jak przebijanie nowych ulic, czy zabudowanie skarpy nadwiślańskiej

Istnieje więc pytanie, jak 5-cio letnia gospodarka komisaryczna rozstrzygała całość zagadnień miejskich i jaki wyraz to znalazło w budżecie miasta.

Jak wiemy, budżet zwyczajny na rok 1938/39 obejmuje w dochodach i rozchodach sumę 101.9 mil. zł. Zgodnie z danymi ściśle oficjalnymi, przyrost jego w stosunku do budżetu z r. 1934/35 wynosi 18.5 milj. zł.

Rozpatrzenie, jakie działy budżetowe pochłonęły ów przyrost, będzie jednym ze sposobów poznania tendencyj gospodarczych i społecznych Zarządu miasta za ten okres.

Budżet wydatków miasta składa się z kilkunastu pozycyj. Poszukując wspomnianego przyrostu, zwracamy się do **oświaty.** Wydatki zwyczajne na oświatę wynosiły: w r. 1934/35 — 10.7 milj. zł.; w następnych latach 9.8 milj. zł., a na rok 1938/39 zostały preliminowane w wysokości 10.1 milj. zł. Więc... **redukcja budżetowa oświaty!** I to w ciągu całego czasu trwania rządów komisarycznych.

Pokrewne działowi „Oświaty" są dwa działy: **„Kultury i sztuki"** oraz **„szkolnictwa zawodowego".** Pierwszy z nich wykazuje wzrost o 1.1 milj. zł., z 1.2 milj. (rok 1934/35) na 1.3 milj. zł. (na rok 1937/38). Drugi wzrósł również o 0.1 milj. zł., z 1.2 milj. (1934/35) na 1.3 milj. (preliminowane na rok 1938/39).

W „Sprawozdaniu z r. 1938" pana Starzyńskiego czytamy, że rozpatrując łącznie 3 wspomniane działy, „stwierdzamy, że preliminarz na r. 1938/39 jest większy od wydatków poniesionych w roku 1934/35 o 560 tys. zł.". **Łącznie więc znaleźliśmy przyrost budżetów oświaty, kultury i sztuki oraz szkolnictwa zawodowego o 0.5 milj. zł. za okres lat 5-ciu;** ale to w preliminarzu, czy w wykonaniu budżetu za rok 1938/39 ostoi się ten przyrost — tego nie wiemy.

Przechodzimy do drugiej grupy wydatków: **„Opieka społeczna i zdrowie publiczne"** Wydatki na opiekę społeczną wynosiły w roku 1934/35 zł. 10.9 milj.; w następnych latach 9.5 milj. i 9.7 milj., na rok 1938/39 preliminowano je w wysokości 10.2 milj. zł. **Redukcja budżetu Opieki Społecznej wynosi 0.7 milj. zł.**

Wydatki działu **szpitalnictwa** wynosiły 12.9 milj zł. (1934/35) i na rok 1938/39... 14.0 milj. zł.; znajdujemy więc **przyrost w wysokości 1.1 milj. zł. Łącznie te dwa działy dają przyrost 0.4 milj. zł. za 5 lat!** Jest to przyrost budżetowy. Według oświadczeń komisarycznego prezydenta p. Starzyńskiego, rzeczowo biorąc, wydatki tych działów były większe: „budżetowe ramy działów Zdrowia i Opieki Społecznej — jak mówi p. Starzyński — zostały rozszerzone o około 1.4 milj. zł.". Dla porównania obydwu budżetów nie ma to jednak większego znaczenia, gdyż trzebaby dowiedzieć się, czy również budżetu z r. 1934/35 nie możnaby podobnie wyinterpretować.

Z przyrostu 18.5 milj. zł. brak nam jeszcze 17.6 milj. zł. Znajdujemy je w budżecie **„Pomiary i rozbudowa miasta oraz drogi i place publiczne" o 4.8 milj. zł.,** z 6.4 milj. w r. 1934/35 na 11.2 milj. zł. w r. 1938/39, a wreszcie w olbrzymim przyroście **„Emerytury, renty, odprawy i pomoc lekarska dla pracowników"** z 12.8 milj. zł. w r. 1934/35 do 18.2 milj. w roku 1938/39, więc **o 5.4 milj. zł.!**

Pozostała suma rozkłada się równomiernie na różne działy jak administracja, zyski z majątków gminy, spłata długów i inne, nie wzbudzają żadnych uwag.

Jeżeli nas zastanawia tak duży przyrost wydatków na emerytury, renty i odprawy, oraz pomoc lekarska dla pracowników, to trzeba jednak dodać, że wydatki tego działu w ciągu kolejnych lat rozkładały się w następujący sposób: r. 1934/35 — 12.8 milj. zł.; rok 1935/36 — 14.1 milj. zł.! w roku 1936/37 — 18.6 milj. zł.; w roku 1937/38 — 17.7 milj. zł. i na rok bieżący są preliminowane w wysokości 18.2 milj. zł. Nie wzrastały więc one równomiernie, co jeszcze zwiększa rolę tego działu w zużyciu dochodów miasta. Nie chcę interpretować bliżej wydatków na „emerytury, renty, odprawy i t. d." ,gdyż niewątpliwie zrobią to czyniki, które się uważają... za bardziej w tych sprawach kompetentne i uczynią to niewątpliwie odemnie... lepiej.

Zestawiając wymienione liczby, musimy dojść do wniosku, że **o równowadze w budżecie zwykłym komisarycznym m .Warszawy mówić serio nie można!** Poza olbrzymim wzrostem wydatków na emerytury i odprawy, mamy uprzywilejowany dział dróg i placów publicznych, oraz brak zainteresowania ze strony Zarządu miejskiego działami takiej doniosłości dla mieszkańców, jak opieka społeczna, szpitalnictwo, zdrowie, szkolnictwo i oświata; wszystkie te działy razem, obejmujące wydatki w wysokości 38.9 milj. zł. wzrosły za lat 5 o... 0.9 milj. zł.! Niewątpliwie, żeby nie wiem jak płodne były w skutkach zarządzone wyczyny reorganizacyjne w tych działach, stan ich nie sprostał nawet normalnemu przyrostowi potrzeb w tym zakresie w ciągu lat 5-ciu. Zresztą, podobną opinię o działalności komisarycznego Zarządu miasta w zakresie opieki społecznej i szpitalnictwa wypowiedzieli już przyjaciele obecnego reżimu.

Drugim źródłem, charakteryzującym ze stanowiska budżetowego działalność Zarządu miasta jest **budżet inwestycyjny.** Wyniósł on, po za elektrownią, mającą swój własny budżet, jak wykazują cyfry oficjalne za 5 lat 100.5 milj. zł. Z sumy tej, poza przedsiębiorstwami miejskimi, dla których inwestycje są ciągłą i nieodłączną potrzebą i które pochłonęły 44.1 milj. zł., **dział „drogi i place publiczne" pochłonął 27.1 milj. zł.** Z pozostałej sumy Oświata, czyli **budowa szkół powszechnych zużyła 8.7 milj. zł., Kultura i Sztuka** (Muzeum Narodowe, Biblioteka Publiczna i t. p.) 2.9 milj., **Zdrowie (szpitalnictwo)** i Opieka Społeczna razem 4.2 milj. zł. **Wszystkie te wymienione działy zużyły razem z sum inwestycyjnych przez 5 lat... 15.8 milj. zł., czyli razem 3.16 milj. zł., a w tem wydatek na budowę szkół wynosił rocznie przeciętnie 1.7 milj. zł.!**

Budżet inwestycyjny wskazuje na te same tendencje w gospodarce miejskiej, co budżet zwykły. Sumy, wydatkowane na inwestycje szpitalne, niczem nie wpłynęły na zażegnanie **klęski braku łóżek,** których jest 7.326 a potrzeba sięga 13.000 budowa nowych szkół niczem nie zmieniła faktu, że nie wszystkie dzieci w Warszawie mogą się pomieścić w **szkołach powszechnych publicznych,** a z istniejących oddziałów 38 proc. pobiera naukę „w drugiej i trzeciej zmianie".

Inwestycje w **kanalizacji i wodociągach** nie zmieniły w niczym faktu, gdy w r. 1935, jak podaje p. Starzyński, „wody nie posiadała 1/3 część nieruchomości, a kanałów 2/3 nieruchomości", to w roku 1938, również opierając się na tym samym źródle „brak wodociągów w 27,5% nieruchomości, a w dziedzinie kanalizacji, niestety, nawet w 60 proc. nieruchomości".

Brak inicjatywy w zakresie **budownictwa mieszkaniowego** doprowadził do tego, że w Warszawie robotnik i pracownik umysłowy... **nie ma gdzie mieszkać!** Według również oficjalnych danych w Warszawie 35 proc. ludności mieszka po 2—4 osoby w 1 izbie; 15 proc. ludności po 4—6 osób w izbie, a 8 proc. powyżej 6 osób w izbie; Razem 58 proc. ludności mieszka po 2 osoby i więcej na izbę, a w tym prawie połowa gnieździ się po 4 i więcej osób na izbę!

Możnaby szeroko pisać o upośledzeniach miasta w najistotniejszych dla niego dziedzinach.

Chodzi o to, ,czy gospodarka tego rodzaju, uprzywilująca pewne interesy miasta z pominięciem innych, odpowiada najistotniejszym jego potrzebom.

Być może, że na taką politykę może sobie pozwolić miasto, w którym główne potrzeby życiowe mieszkńców są przynajmniej w pewnym stopniu zaspokojone (w Berlinie 5 proc. ludności mieszka powyżej 2 osób na izbę, w Paryżu 5.3 proc., w Londynie 5.4 proc.).

W naszych warunkach, przy tak niskim poziomie kultury ogólnej, przy istniejącym analfabetyzmie, szerzeniu się gruźlicy i chorób epidemicznych, przy nędzy mieszkaniowej, bezgranicznym zaniedbaniu odleglejszych przedmieść i t. d. — zagadnienia zdrowia publicznego, opieki społecznej, oświaty, budownictwa mieszkaniowego nie mogą być spychane na plan drugorzędny. Naodwrót, ze względu na interes miasta i państwa, muszą one stanowić pierwszą i najważnieszą sprawę demokratycznej gospodarki miejskiej.

Budżet miasta musi być nie tylko formalnie zrównoważony; musi on mieć **wewnętrzną równowagę;** musi być wyrazem zrozumienia **wszelkich** potrzeb miasta, bo **wszystkie** one dotyczą zarówno interesów ludności, jak i Warszawy, jako stolicy Państwa.

HENRYK RAABE.

Przed wyborami miejskimi w Poznaniu

Jak wyglądała dotychczasowa gospodarka

Do wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu stanęły również te ugrupowania, które dotychczas w Poznaniu rządziły, które siłą faktu biorą na siebie odpowiedzialność za dotychczasową gospodarkę miasta.

Mamy na myśli endecję, która niepodzielnie rządziła Poznaniem cały szereg lat oraz „sanację". Ta ostatnia musi brać odpowiedzialność na siebie za komisaryczne rządy miastem. Że tak jest świadczy o tym m. in. fakt kandydowania na liście „Ozonu", który idzie do wyborów pod nazwą „Narodowego Obozu Pracy Samorządowej" byłego komisarycznego prezydenta Poznania a obecnie dyrektora fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu, p. Erwina Więckowskiego.

Komisaryczne rządy na ratuszu poznańskim datują się od roku 1935, t. j. od czasu, kiedy została rozwiązana rada miejska mająca większość endecką, i trwają aż po dzień dzisiejszy. Przed tym niepodzielnie rządziła endecja.

My socjaliści poza ośmioosobową reprezentacją w kadencji 1924 — 28 roku nie mieliśmy możliwości współrządzenia miastem. Nigdy nie zawieraliśmy żadnych sojuszów czy porozumień, aby z kimś do spółki rządzić.

Wszystkie zabiegi naszych radnych na terenie rady miejskiej o skierowanie **polityki. samorządowej na inne, dla klasy robotniczej korzystniejsze tory—zostały zawsze przez reakcyjną większość rady miejskiej odrzucone.**

Na dowód tego przytoczymy chociażby wniosek postawiony przez radnych socjalistycznych na posiedzeniu rady miejskiej w końcu stycznia 1930 roku, ażeby dla ówczesnej przeszło siedmiotysięcznej masy bezrobotnych wyasygnować 250 tysięcy złotych, jako doraźną pomoc. Endecja wówczas odrzuciła ten wniosek. Panom endekom możemy więcej przypomnieć takich wypadków.

Dotychczasowi gospodarze miasta, t. j. endecja (ta szczególnie) i komisaryczni prezydenci mierzą rozwój miasta Poznania miernikiem rozwoju głównych arterii miasta, t. j. Placu Wolności, ulicą 27 Grudnia, czy też Parkiem Wilsona wraz z palmiarnią oraz frontonów wielkich kamienic przy tych arteriach.

Oczywiście, że i my socjaliści chcielibyśmy ażeby centrum miasta wyglądało jak najlepiej. Ale czyż to może być miernikiem dobrej gospodarki władz miejskich?

Należy popatrzeć jedynie na tylne kondygnacje tych wspaniałych domów frontowych przy głównych arteriach miasta, gdzie panuje niepodzielnie gruźlica a wówczas dostaniemy zupełnie inny miernik gospodarki miejskiej miasta Poznania.

Należy się przejść po peryferiach miasta i zobaczyć stałych lokatorów fortów, pozostałości jeszcze za niemieckich rządów zlikwidowanych, dawniejszych twierdz poznańskich. Albo należy zobaczyć setki zamieszkałych w szałasach ogrodów działkowych obywateli oraz tych barakowców wiecznie zamieszkujących w porozrzucanych po wszystkich krańcach miasta barakach.

Należy to wszystko zsumować, a wówczas dopiero otrzymamy właściwy miernik, którym powinniśmy mierzyć i oceniać dotychczasową gospodarkę miejską i wydawać świadectwo tym, którzy biorą odpowiedzialność za dotychczasową gospodarkę. Ocena napewno wypadnie bardzo ujemnie.

Dopiero po zsumowaniu całej tej gospodarki okaże się w jakie łożysko została skierowana gospodarka endecji i rządzących miastem komisarzy.

Gospodarka dotychczasowa włodarzy miasta nie szła po lini interesów klasy pracującej. A tym czasem miasto posiada olbrzymie długi. Zadłużenie miasta — na dzień 1 kwietnia b. r. wynosiło aż 72 i pół miliona złotych długów długoterminowych i około 140 tysięcy złotych długów krótko-terminonych.

Sama obsługa tych długów wyniosła w roku sprawozdawczym 1937/8 przeszło cztery i pół miliona złotych. Grube tysiące i miliony złotych zostały wpakowane w inwestycje, z których klasa robotnicza nie ma najmniejszych korzyści i które dzisiaj nie przedstawiają zbyt wielkiej wartości a przynajmniej takiej, jaką wynosił swego czasu koszt.

Czyż Stadion, który został prawie rozwalony zupełnie przedstawia wartość trzy i pół miliona złotych? Chyba nie! Takich objektów mamy więcej.

Nie mają się więc czym chełpić dotychczasowi gospodarze miasta a szczególnie endecja. Ta najgorzej gospodarowała, gdyż nozostawiła po sobie niesłychaną nędzę mas pracujących z jednej a olbrzymie zadłużenie miasta z drugiej strony.

Prawda, rosły olbrzymie fortuny niektórych uprzywilejowanych za jej rządów, ale ludność pogrążona była w ubóstwie.

Niechże więc każdy wyborca zastanowi się dobrze, na kogo ma głosować w dniu 18 grudnia b. r.

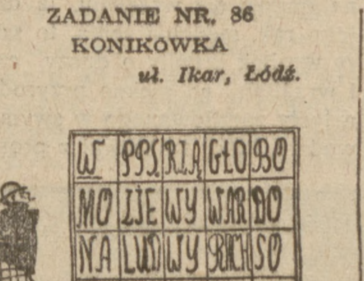
L-cz.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE NR. 86

KONIKÓWKA

ul. Ikar, Łódź.



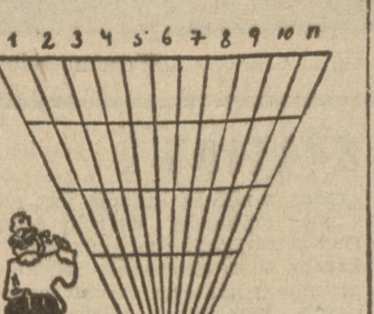
Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej odczytać rozwiązanie.

Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 87

LOGOGRYF

ul. K. B., Kalisz.



W powyższą figurę wpisać pionowo 11 wyrazów 5-cio literowych o podanym znaczeniu i wspólnej literze końcowej. Początkowe litery odczytane poziomo dadzą aktualne rozwiązanie, które należy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1. Część ciała. 2. Przychylność, łaskawość. 3. Niepokój. 4. Posiedzenie. 5. Gwałtowny deszcz. 6. Drzewo iglaste. 7. Wiedza. 8. Działanie, czynność. 9. Stolica Czechosłowacji. 10. Kawał chleba. 11. Nazwa zakładów produkujących broń.

Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 84: Wybory samorządowe — najważniejszym zagadnieniem. Zadanie Nr. 85: faszyzm, to wojna.

Nagrody wylosowali:

1. Danuta Tomczakówna, Warszawa II, ul. Leszno 123.

2. Radomski A. E., Żoliborz, ul. Płońska 8.

Nagrodę pocieszenia wylosowała: Laura Ossowska, Zalesie, ul. Traugutta.

Rozwiązania zadań z tego n-ru należy nadsyłać do dnia 7.12 b. r. na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Odpowiedzi Działu R. U.: E. Winawer. Otwock. Zadania pójdą.

Komunikat

W związku z akcją wyborczą do rad Miejskich, gminnych i powiatowych — nakładem Centralnego Wydziału Samorządowego P. P. S. wyszły z druku następujące wydawnictwa:

1. „OBJAŚNIENIA NOWEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ DO RAD MIEJSKICH" cena 15 gr.

2. INSTRUKCJA DLA MĘŻÓW ZAUFANIA P. P. S. I KLASOWYCH ZW. ZAW. W WYBORACH DO RAD MIEJSKICH — cena 10 gr.

Przy zamówieniach od 100 — 200 egz. obydwie broszury liczyć się będzie — 20 gr.

Przy zamówieniach ponad 200 egz. liczyć się będzie za obydwie broszury — 15 gr.

3. „OBJAŚNIENIA USTAWY O WYBORZE RADNYCH GROMADZKICH, GMINNYCH I POWIATOWYCH". Cena 10 gr. za egz. Przy zamówieniach ponad 20 egz. organizacje otrzymują po 7 gr. Ta aktualna i bardzo ważna dla każdego działacza wiejskiego broszura, jest zarazem niezastąpionym przewodnikiem w wyborach wiejskich.

Zamówienia należy kierować wraz z gotówką na adres SEKRETARIATU GENERALNEGO C. K. W. P. P. S. WARSZAWA I, UL. WARECKA 7, LUB NA KONTO CZEKOWE PKO. Nr. 3.174.

SEKRETARIAT GENERALNY
C. K. W. P. P. S.

Nauka Rumunii

Kilka dni temu padł od kul żandarmów rumuńskich C. Z. Codreanu, szef t. zw. Żelaznej Gwardii. Niema żadnej kwestii: *to był zwyczajny mord.* Legenda o „próbie ucieczki" jest legendą tragiczną i śmieszną zarazem; Europa nowoczesna dostarczyła nam w tej dziedzinie tysiące i tysiące przykładów. W tym punkcie zgadzam się najzupełniej z oceną prasy obozu „narodowego" Polski.

Chodzi mi wszakże o sprawę inną.

„Żelazna Gwardia" reprezentowała w Rumunii prąd *typu faszystowskiego*, związany ideowo i *finansowo*, jak twierdzi zdaje się słusznie, kierownictwo dzisiejszego rumuńskiego systemu rządzenia, z „Trzecią" Rzeszą, a przynajmniej — *z niemiecką partią narodowo - „socjalistyczną"*. Z punktu widzenia rumuńskich kół rządowych — „Żelazna Gwardia" była poprostu *„obcą agenturą"*.

Dzisiejszy rumuński system rządzenia należy tak samo do kategorii prądów *typu faszystowskiego*. Jeżeli porównać ze sobą deklaracje Rządu i deklaracje „Żelaznej Gwardii", — różnice *ideowe* byłyby raczej *ilościowe*, nie *jakościowe*, — i byłyby też *różnice orjentacyjne* w zakresie polityki zagranicznej. Te to właśnie *różnice wewnętrzne* prądu faszystowskiego w Rumunii „rozstrzyga", jak się okazuje,— *mord;* mord *obustronny*, bo *obie strony* stosowały *metodę terroru*.

Czy to jest przypadek?

Nie sądzę.

Przecie i w Austrii kule rewolwerowe „rozstrzygały" w sporach „orientacyjnych" pomiędzy zwolennikami faszyzmu hitlerowskiego a zwolennikami „zaplecza" italskiego.

Bo o cóż chodzi?

Chodzi o rzecz właściwie bardzo prostą.

Skoro *prąd faszystowski* opanował cały kraj, skoro znikły chwilowo *wielkie spory idewe*, a pozostały tylko *spory personalne* i *„orientacyjne"*, — wtedy „wkracza na scenę" — rewolwer albo karabin żandarma, kierowany dłonią nierzadko *obcą*, gdy spory „orientacyj" na obce „zaplecza" przekraczają poczucie własnej dumy narodowej i własnej narodowej samodzielności. Tu tkwi sens tragedii.

„Międzynarodówka" faszystowska nie jest *współpracą* grup *równorzędnych* w narodach rozmaitych. „Międzynarodówka" faszystowska przeobraża się bardzo często (nawet wbrew woli ofiar) w *rozkazodawstwo* mocarstw obcych.

Taka jest nauka Rumunii.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Posiedzenie Sejmu

Dyskusja ogólna. Mowa szefa „Ozonu"

WYMIANA DEPESZ.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek Sejmu zawiadomił Izbę o wymianie depesz pomiędzy prezydium Sejmu a przewodniczącym węgierskiej Izby Deputowanych Juliuszem Kornisem.

DEKRETY.

Następnie odczytano dekrety, które Rząd wydał w okresie przed zwołaniem sesji sejmowej.

Dyskusja nad budżetem

MOWA GEN. SKWARCZYŃSKIEGO.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos szef O. Z. N. pos. **Skwarczyński.**

Odżegnawszy się na wstępie od „demoliberalizmu", któremu kres położyła podobno nowa Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r., która to Konstytucja wyposażyła p. Prezydenta w decydującą władzę, mówca stwierdza, że O. Z. N. mający zdecydowaną większość w Izbach, ponosi odpowiedzialność za ich pracę.

Pos. Skwarczyński w następujący sposób określa zadania parlamentu:

„Wykonywać będziemy rzetelnie „funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością Rządu". Rząd jest władzą wykonawczą, jest głównym realizatorem praw państwowych, potrzeb dążeń ludności.

Naszym obowiązkiem w czasie sesji Izb Ustawodawczych jest 1) reprezentować prądy, troski i słuszne postulaty wszystkich warstw społecznych, przykładając do nich kryteria dobra powszechnego, 2) dawać im wyraz w naszej pracy ustawodawczej i w kontroli nad działalnością Rządu."

ORDYNACJA WYBORCZA.

O zmianie ordynacji wyborczej mówca powiedział co następuje:

„Jest rzeczą jasną, że OZN, zgodnie z intencjami Głowy Państwa przystąpi do prac nad problemem ordynacji wyborczej z całą powagą i w poczuciu jego doniosłości. Ordynacja wyborcza ma na celu nadanie formy prawnej w wykonywaniu praw i obowiązków obywatelskich najszerszych warstw społeczeństwa. Chodzi więc o to, by brzmienie jej przepisów oddawało głos tym prądom które są wyrazem rosnącego poczucia obowiązku wobec Państwa, które objawiają młodą i konstruktywną żywotność Narodu i którym przewodzą idee zmierzające w przyszłość, zgodnie z zasadniczymi wskazaniami sformułowanymi przez Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego - Rydza.

Ustawy wyborcze będą mieć za zadanie posunąć historyczny rozwój naszego Państwa na dobrej drodze naprzód — a nie cofnąć go wstecz".

EMIGRACJA ŻYDÓW.

O sprawie żydowskiej mówca powiedział:

„Naglącą sprawą polityki międzynarodowej jest kwestia normalniejszego podziału ludności żydowskiej między krajami świata. Problem ten może znaleźć racjonalne rozwiązanie wtedy, gdy państwa, posiadające tereny słabo zaludnione, zdobędą się na odważną decyzję dopuszczenia do nich emigracji żydowskiej. *Byłoby rzeczą niepożądaną, godną ubolewania, gdyby w tym problemie międzynarodowym inicjatywa międzynarodowa— jak to już niestety nieraz bywało — przyszła zapóźno.* W tej zaś sprawie, widzimy, że państwa, które mogłyby tutaj realnie pomóc, jakby świadomie zamykały oczy na wagę tej sprawy. Ze strony Polski jest i będzie zwracana konsekwentnie uwaga na istotę tego problemu".

W dziedzinie ideologicznej — stwierdza dalej mówca — **już dokonaliśmy dzieła konsolidacji narodu.** Żaden z pośród przeciwników politycznych O. Z. N. nie przeciwstawia ideologii O. Z. N. nic istotnego. W tym przekonaniu utrzymuje mówcę liczny udział głosujących oraz wynik ostatnich wyborów.

KWESTIA ŻYDOWSKA.

Mówca jeszcze raz powraca do kwestii żydowskiej i powiada:

„W uchwałach O. Z. N. stworzyliśmy zarys programu działania i wytyczne dla polityki państwowej w zakresie problemu żydowskiego. Stwierdziliśmy, że „rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce może być osiągnięte przede wszystkim przez jak najbardziej wydatne zmniejszenie Żydów w Państwie Polskim (oklaski). Istniejące wśród Żydów tendencje do emigracji winny z powyższych względów spotkać się z jak najdalej idącą pomocą ze strony władz państwowych W innych punktach wskazaliśmy na konieczność usamodzielnienie gospodarczego polskiej ludności wsi i miast, stwierdziliśmy, że wysoki udział Żydów w niektórych zawodach winien ulec redukcji i wskazaliśmy na potrzebę uniezależnienia polskiej kultury od wpływów obcej psychiki żydowskiej (oklaski). Wszystkie te ogólne zasady stanowić będą dla nas również i wytyczną w zakresie naszych prac parlamentarnych oraz inicjatywy ustawodawczej.

Ale mówiąc o kwestii żydowskiej, nie możemy nie dotknąć innej strony tego problemu. *Kwestia żydowska staje się dla pewnych czynników w Polsce instrumentem walki partyjnej pomiędzy Polakami i zarzewiem anarchizowania polskiego życia państwowego. Przeciw temu sposobowi traktowania sprawy tym bardziej grożnemu, że powoduje demoralizację młodzieży i godzi w najpiękniejsze tradycje naszego ducha rycerskiego, występujemy z całą stanowczością* (oklaski).

W imieniu koła parlamentarnego O. Z. N. przemawiali jeszcze pos. **Sowiński** (o budżecie) i pos. **Lepecki** (o biurze planowania O. Z. N.).

„OPOZYCJA".

Pos. **Stoch** wygłosił mowę opozycyjną w stosunku do wicepremiera Kwiatkowskiego. Zawiódł się na p. wicepremierze. Pan wicepremier uzyskał kredyt u „mas" na podstawie swoich poprzednich przemówień w sprawie żydowskiej, w sprawie unarodowienia handlu i t. p. P. wicepremier przeszedł na linię O. Z. N. i „masy" są rozczarowane.

Mówca ofiaruje p. wicepremierowi współpracę „mas", mówiąc, że wielkiego zagadnienia przemiany naszej struktury gospodarczej nie dokona się bez szerszego zjednoczenia.

MOWA GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Kolejno zabiera głos poseł gen. **Żeligowski,** który wyraża zadowolenie, że przy odzyskaniu Zaolzia nie było starcia zbrojnego z Czechami, bo nie byłoby w zgodzie z rycerską tradycją narodu polskiego atakować człowieka, który leży. Gen. Żeligowski przypuszczał, że równocześnie z budżetem prowadzona będzie praca nad ordynacją wyborczą. **Niestety, spotkało go rozczarowanie.**

PRZEMÓWIENIE POSŁA DUDZIŃSKIEGO.

P. Dudziński przyznaje, że przyłączenie Zaolzia sprawiło, iż ludzie chętni szli do urny, ale był jeszcze inny czynnik:

„Rząd fabrykował parlament, który ma nad nim sprawować kontrolę (przerywania). To demoralizuje administrację. Najjaskrawsze rzeczy działy się w V-tym Okręgu w Warszawie, gdzie kandydował pułk. Sławek. Życiorys pułk. Sławka by zatrzymany w drukarni. Trzeba było dopiero interweniować u p. premiera, a, kiedy ukazał się na mieście, zorganizowane bojówki, rabowały go. Policja nie interweniowała w sposób dostatecznie energiczny. Spisywała protokóły, których dalszy bieg jest nieznany (przerywania) W tym samym okręgu kandydatowi Szuyskiemu wojewoda Jaroszewicz dał słowo honoru, że administracja będzie dbać, żeby nie szkalowano kandydatów, że akcja wyborcza odbywać się będzie we właściwej atmosferze. Zamiast tego, był terror i fałszywe informacje..."

Pos. Dudziński zapytuje jeszcze:

„Gdzież są dowody szczerej współpracy Rządu z Sejmem? — Czy świadczą o niej dekrety, jak dekret prasowy, zmiana regulaminu Sejmu, regulamin O. Z. N.? Daleko jesteśmy od haseł współpracy".

Zawsze wierni ideałom Niepodległości i Socjalizmu

Otwarcie VI Zjazdu Krajowego

Związku Pracowników Komunalnych

na Ratuszu Warszawskim

W sobotę na Ratuszu Warszawskim odbyło się otwarcie VI Zjazdu Krajowego Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce przy udziale delegatów, władz Związku, licznie zebranych pracowników Zarządu Miejskiego stolicy i przedstawicieli bratnich organizacji.

Po odegraniu przez orkiestrę Oddziału III (Elektrownia) Czerwonego Sztandaru otworzył obrady przewodniczący Związku — tow. Stanisław Wojdan, który stwierdził, że Związek obchodzi dzisiaj dwudziestolecie pracy i walki w Niepodległej Polsce.

Tow. Wojdan złożył hołd pamięci bohaterów walk o Niepodległość i Socjalizm.

Zebrani manifestują swoje przywiązanie do sztandaru P. P. S. przez powstanie.

Klasowy Związek Pracowników Komunalnych ma poza sobą tradycję walki wspólnej dla wszystkich ludzi pracy w Polsce. Poprzez walkę podziemną, poprzez walkę prowadzoną w Niepodległej już Polsce wyszliśmy moralnie i organizacyjnie wzmocnieni. Wierni ideałom bojowników o Niepodległość i Socjalizm jesteśmy gotowi do dalszej walki o nasze prawa, które są wspólne dla całego proletariatu w Polsce. Dotychczasowe wyniki — z dumą stwierdza tow. Wojdan — napawają nas przekonaniem, że dzięki nam ogół pracowników komunalnych posiada swoje prawa. Prowadzimy i nadal walkę o ich rozszerzenie, o polepszenie bytu pracowników, solidaryzując się zawsze z akcją polityczną o wolność i socjalizm, widząc w niej zapewnienie zwycięstwa postulatów pracowników.

Na przewodniczącego Zjazdu tow. Wojdan proponuje tow. Karola **Neubauera,** który obejmując przewodnictwo, wita m. in. przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych, C. K. W. P. P. S., Międzynarodówki Użyteczności Publicznej, Warszawskiego OKR., TUR., Związku Pracowników Samorządowych i t. d. oraz zaprasza do prezydium tow. tow. Woszczyńską, Markowskiego, Kowalskiego, Kartona, Hoffmanna, Jaroszka, Bema i wzywa do uczczenia pamięci zmarłych członków Związku.

W imieniu CKW. PPS. wita Zjazd — serdecznie przyjęty — tow. **Tomasz Arciszewski.** Stwierdza, że dwudziestolecie walki Związku jest ściśle złączone z walką PPS. Jesteśmy zjednoczeni wspólną walką o wolność człowieka, swobody polityczne i poprawę bytu. Nasz stosunek do ideałów, które przyświecały pokoleniom — nie zmienił się. Wytrwamy i zdobędziemy sobie lepszą przyszłość.

Tow. **Jan Kwapiński** w imieniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych serdecznie pozdrawia Zjazd. Ostatnie dwudziestolecie nie było usłane różami. Walka jest bardzo ciężka. Ale nikt i niczym nie jest zdolny zabić ducha proletariatu i jego tęsknoty do wyzwolenia. Omawiając ostatnie dekrety tow. Kwapiński stwierdza, że pomimo coraz ostrzejszych nakazów i zakazów, ogół pracowników nie zaprzestanie walki o umowy zbiorowe, które są także wyrazem prawa.

Tow. Zygmunt **Żuławski,** nie mogąc osobiście uczestniczyć w obradach, nadesłał z Krakowa **list** do delegatów. List ten dajemy na stronie 3-ej.

Tow. **Laurent** wita zjazd w imieniu Międzynarodówki Użyteczności Publicznej liczącej około miliona członków i Francuskich Zw. Użyt. Publiczn. Tow. Laurent składa życzenia, aby przedstawiciele robotników na Ratuszu Warszawskim nie byli tylko gośćmi na kilka godzin, jak dzisiaj, ale by Czerwony Sztandar stale tutaj triumfował. Tow. Laurent informuje zebranych o przebiegu ostatnich wypadków we Francji, zapewniając, iż w ludzie francuskim prowadzącym dzisiaj tak ciężką walkę o swoje prawa tkwią jaknajżywsze sympatie dla proletariatu Polski, a ich źródła sięgają zawsze wspólnych walk o największe ideały ludowe.

Przemówienie tow. Laurent, przetłumaczone przez tow. Jana Dąbrowskiego, zostało przyjęte żywiołową demonstracją zebranych. Rozbrzmiewają dźwięki **„Międzynarodówki".**

Następnie imieniem T.U.R. przemawiał tow. **Zygmunt Piotrowski,** podkreślając znaczenie pracy kulturalno-oświatowej w walce o wyzwolenie. Wspomina tow. Ignacego Daszyńskiego, który w tej sali przed 15 laty przemawiał w związku z założeniem TUR. Kiedy mówiąc o wiecznej walce postępu z reakcją, tow. Piotrowski wspomina wojnę w Hiszpanii i w Chinach — na sali zrywa się burza okrzyków na cześć Republikańskiej Hiszpanii i walki o niepodległość w Chinach.

Imieniem Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych wita Zjazd tow. **Kazimierz Domosławski.**

Imieniem Związku Pracowników Samorządowych ob. **Feliks Jarzembowski** składa życzenia jaknajrychlejszego połączenia wysiłków pracowników fizycznych i umysłowych w walce o ogólne cele.

Tow. **Wiktor Alter** wita Zjazd imieniem „Bundu".

Od Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przemówił tow. **Edward Osóbka.**

Koncert orkiestry Oddziału III Elektrowni, zakończył pierwszą część obrad Zjazdu. Dalsze obrady przeniesiono do sali ZZK.

Delegacja Zjazdu udała się w międzyczasie do Cytadeli i złożyła wieniec na Miejscu Straceń.

Pokwitowania

Na uchodźców Żydów z Niemiec.

Personel Fmy „Esplanada" zł. 21.

Na głodne dzieci Hiszpanii.

Robotnicy Hut Szklanych produkujących butelki dla Państwowego Monopolu Spirytusowego zł. 200.

H. K. zł. 2.

Inżynier X. zł. 10.

Układ zbiorowy

w hutach szklanych

W Warszawie podpisano ogólnopolski układ zbiorowy pracy dla hut butelkowych.

Rokowania między Związkiem Hut Szklanych w Polsce i Zrzeszeniem Robotniczym Hut z jednej strony a Centralnym Związkiem Robotników Przemysłu Chemicznego R. P. — z drugiej trwały od 6 października.

Mocą układu robotnicy uzyskali:

1) na butelkach 4% podwyżki,

2) dla dniówki — 5% podwyżki,

3) na setkach — 6% podwyżki,

4) samotni i utrzymujący rodzinę bez względu na miejsce zamieszkania, otrzymują dodatek mieszkaniowy i opał.

5) W czasie choroby otrzymują hutnicy dodatek mieszkaniowy i opał przez 4 tygodnie.

Wszystkie umowy lokalne korzystniejsze dla robotników, pozostają nadal w mocy.

Układ został zawarty na 15 miesięcy do dnia 6 kwietnia 1940 r.

Jak wydobyto Rad

Dzieje czterech lat nadludzkiej pracy małżonków Curie w drewnianej szopie



MARIA SKŁODOWSKA - CURIE Z CÓRKĄ IRENĄ.

Jak już podaliśmy *) Maria i Piotr Curie po odkryciu radu musieli jeszcze pracować przez cztery lata, aby ten rad wydobyć w stanie czystym i w ten sposób udowodnić uczc..vm, że rad naprawdę is'nieje. Ogromną trudnością był fakt, że w naj najsilniej promieniotwórczych związkach, jakie im się udało otrzymać, znajdowały się ledwo uchwytne ślady tych pierwiastków. Piotr i Maria już wiedzą, jaką drogą wyodrębnić „polon" i „rad". Ale do tego potrzeba im ogromnych ilości surowca. I teraz powstają trzy niepokojące pytania, zasadniczej wagi.

1) Skąd wziąć potrzebną ilość rudy.

2) Gdzie wykonać prace.

3) Jak znaleźć środki na pokrycie jej kosztów.

Smółka uranowa, w której ukrywa się „polon" i „rad", jest materiałem dość kosztownym. Wydobywało się ją wówczas jedynie w Jachymkowie w Czechach. Koszt kilku ton smółki byłby ogromny. O wiele za duży na możliwości finansowe państwa Curie.

Ale od czegóż pomysłowość? Piotr i Maria przypuszczają, że w odpadkach po wydobyciu uranu, powinny pozostać składniki zawierające „rad" i „polon". Smółka wprawdzie jest droga, ale odpadki nie mają prawie żadnej wartości. Czyżby więc nie udało się nabyć w Jachymkowie kilka ton po jakiejś możliwej cenie?

Za pośrednictwem jednego ze znajomych fizyków austriackich pańs'wo Curie rozpoczynają starania w tym kierunku. Jak się okazało szczęśliwym trafem, nie wyrzucono odpadków z ostatnich partii przerobionej smółki. I dzięki uprze'mej interwencji wiedeńskiej akademii umiejętności Rząd austriacki, do którego należała kopalnia, ofiarowuje małżonkom Curie bezpłatnie tonnę odpadków i przyrzeka odstąpić im dalsze par'ie po najniższej cenie. Państwo Curie muszą pokryć koszty z własnych funduszów, żadna instytucja nie chciała bowiem słyszeć nawet o sfinansowaniu podobnych „nierealnych" badań.

O wiele trudniej było ze znalezieniem miejsca pracy. Wszystkie starania, aby uzyskać pomieszczenie w którymś z licznych budynków Sorbony paryskiej nie dały żadnego wyniku. Jedynym ratunkiem jest szkoła fizyczna, w k'órej Piotr wykłada. Ale ta szkoła nie ma żadnego lokalu. Chociaż i owszem. Znalazł się jeden „lokal" wolny: stara drewniana szopa w podwórzu, z cementową podłogą i dziurawym dachem. Swojego czasu robiono tam sekcje. Oddawna jednak uznano, że nawet na ten cel się nie nadaje, szopa zatym stała bezczynnie. Państwo Curie zgadzają się zająć tę szopę, zwłaszcza, że ma ona pewien walor nie do pogardzenia. Jest w takim stanie, że nikt im nigdy nie odmówi wolnego wstępu do niej, ani też nie ma obawy, że im ją kto odbierze. Szopa na ulicy L'homond jest kwintensencją wszelkich możliwych niewygód. W lecie gorąco tam jak w cieplarni, a w zimie niewiadomo czego się bardziej obawiać: mrozu czy deszczu. Gdy pada deszcz, krople spływają z głuchym nieznośnym pluskiem na podłogę i na stoły. Piotr i Maria starannie oznaczają te miejsca, gdzie dach jest dziurawy, aby nigdy tam nie postawić żadnego przyrządu. Kiedy przychodzi mróz kostnieje się i nie ma na to żadnego sposobu. Rozpalony do czerwoności piecyk wydziela ciepło jedynie w promieniu kilku kroków, dalej już można zamarznąć.



RAD SFOTOGRAFOWANY W CIEMNOSCI PRZY SWOIM WŁASNYM SWIETLE

W takich to warunkach pracować będą państwo Curie od roku 1898 do 1902. Przez pierwszy rok zajmują się wspólnie chemicznym wydzielaniem radu i polonu oraz badaniem promieniotwórczości stopniowo otrzymywanych coraz ak'ywniejszych związków. Wkrótce jednak uznają, że bardziej celowe będzie rozdzielenie zakresu działań. Piotr dąży do ścisłego określenia właściwości radu i do bliższego wniknięcia w jego istotę. Maria kontynuuje prace chemiczne, które mają doprowadzić do otrzymywania czystych soli radu. Praktycznie wygląda to w ten sposób, że Maria na podwórzu ubrana w swój stary fartuch laboratoryjny, zakurzony w dymie, który szczypie w oczy i gardło, staje się sama czymś w rodzaju maszyny. Musi ona przenosić wielkie naczynia pełne roztworów i osadów, przelewać ich zawartości oraz mieszać całymi godzinami masy gotujące się w żelaznym kotle.

Ale rad uparcie chce zachować swą tajemniczość. Ani myśli dopomóc ludziom, którzy go szukają. Dawno już minęły czasy, kiedy Maria naiwnie sądziła, że odpadki smółki uranowej zawierają jeden procent radu. Promieniowanie tego nowego pierwiastka jest tak potężne, że najmniejsza nawet jego ilość rozproszona w rudzie staje się źródłem uderzających zjawisk. Zjawiska te ła'wo wprawdzie stwierdzić i obliczyć, trudnym za to, prawie niemożliwym okazuje się wydzielanie tej minimalnej ilości z rudy, z k'órą najściślej jest ona związana. Dni pracy zmieniają się w miesiące, a następnie w lata. Piotr i Maria nie zniechęcają się jednak. Maria w dalszym ciągu przerabia kilogram za kilogramem tonny odpadków smółki uranowej, które jej jeszcze kilkakrotnie dosyłają z Jachymkowa. Dzięki nadludzkiej cierpliwości jest w ciągu czterech lat jednocześnie fizykiem i chemikiem, inżynierem, majstrem i wyrobnikiem. Dzięki pracy jej mózgu i jej mięśni znajdują się na stołach szopy związki coraz to bardziej aktywne, coraz to bogatsze w rad. W ciągu lat 1899 i 1900 Piotr i Maria ogłaszają komunikat dotyczący odkrycia „elektryczności indukowanej", którą rad wywołuje i drugi o ładunku elektrycznym, przenoszonym przez promienie. Poza 'ym redagują na kongres fizyków sprawozdanie ogólne o ciałach promieniotwórczych, które wywołuje wśród europejskich fizyków niezwykłe zainteresowanie.

Powoli zbliżają się do celu. Już minął czas, kiedy trzeba było pilnować ciężkich kotłów z wrącymi masami. Teraz nadchodzi okres oczyszczania roztworów silnie radioaktywnych. Ale ubóstwo urządzeń więcej niż kiedykolwiek przeszkadza w robocie. Trzeba mieć koniecznie nadzwyczaj czyste pomieszczenie i aparaty najdokładniej zabezpieczone przed kurzem i zmianami temperatury. W szopie zaś otwartej dla wszys'kich wiatrów unoszą się pyłki węgla i żelaza i ku rozpaczy Marii wciąż przedostają się do rozczynów oczyszczonych z takim staraniem.

Dopiero w czterdzieści pięć miesięcy od chwili, gdy małżonkowie Curie ogłosili światu prawdopodobieństwo istnienia radu, Maria odniesie wreszcie w roku 1902 zwycięstwo w tej walce. Wydzieli jeden decygram czystego radu. I określi jego ciężar atomowy: 225. Nieufnym chemikom nie pozostanie nic innego, jak skłonić głowę przed fak'ami, przed nadludzkim uporem tej kobiety.

Rad istnieje oficjalnie.

*) Szczegóły te podajemy z książki Ewy Curie, wydanej w Polsce nakładem księgarni Przeworskiego.

Rad zabija badaczy - radiologów

Bohaterowie nauki

Doświadczalne eksperymenty w dziedzinie radu pochłonęły ogromną liczbę ofiar

Uroczystości ku czci Marii Skłodowskiej-Curie, w czasie których hold zasługom genialnej Polki złożyły dwie jej Ojczyzny — Francja i Polska, dały asumpt do przytoczenia interesujących szczegółów z życia wielkich uczonych, badaczy i odkrywców. O bohaterstwie i poświęceniu życia przez naukowców mało na ogół wiemy, a samo już określenie „bohater" niezbyt się nam kojarzy z cichą i skromną postacią pracownika laboratorium.

Te momenty podkreślili w swoich przemówieniach radiowych Prezydenci Polski i Francji, mówiąc o zasługach małżonków Curie. Z grupy radiologów bodaj najwięcej było męczenników nauki, a doświadczalne eksperymenty w dziedzinie radiologii najwięcej pochłonęły ofiar Znany np. jest fakt, jak to Piotr Curie, badając działanie ciał radioaktywnych na skórę i organizm ludzki, obnażał własne ramię i na nim obserwował skuteczność fal rad'owych, nie zważając, że oparzeliny promieniami radiowymi są bolesne i zabójcze dla organizmu.

Angielski uczony, dr. Powler, przy doświadczeniach laboratoryjnych nad promieniami radu postradał prawą rękę. Ale to tylko jeden przykład z legionu uczonych, którzy w walce z wrogami ludzkości narażają się na kalectwa, a nieraz nawet na utratę życia.

Wśród mężów nauki nigdy nie brakło ochotników, gotowych uczynić z siebie ofiary, byle tylko przyczynić się do ulżenia cierpień ludzkości. Niedawno w jednym ze szpitali ewangelickich badacze potrzebowali „ludzkiego materiału doświadczalnego" dla ustalenia wpływu zepsutego powietrza na organizm. Niezwłocznie zgłosiło się kilku studentów - medyków. Umieszczono ich w szklanej gablotce, tak szczelnej, że świeże powietrze nie mogło do nich przeniknąć. Po upływie kilku godzin, gdy powietrze w gablotce zostało zużyte, młodzieńcy poczęli się dusić, znosząc niesamowite męki, podczas, gdy profesorowie, obserwując ich reakcję, uzyskiwali ważne dane, bez których prace ich nie mogłyby się posunąć naprzód.

W wielu wypadkach sam uczony poddaje się okrutnym eksperymentom, wobec których bledną okropności inkwizycji. Prof. Haldane z Cambridge zadawał sobie różnego rodzaju tortury, gdy prace doświadczalne tego wymagały. Kazał się np. pewnego razu zamknąć w komorze o bardzo wysokiej temperaturze, gdzie piekł się żywcem, a po wyjściu z celi skóra uczonego opadała z ciała płatami.

Inny znowu uczony, zajmując się problemem „zmęczenia fizycznego", skonstruował bicykl, jakiego używają cykliści podczas zimowego treningu na sali. Na bicyklu tym uczony ów jeździł aż do ostatecznego wyczerpania sił, podczas gdy obecny przy tym „sporcie" asystent notował skrupulatnie interesujące uczonego przejawy.

Ale największymi bohaterami nauki są radiolodzy i rentgenolodzy. Każda oparzelina promieniami Rentgena powoduje niegojące się rany, utratę członków, ślepotę lub śmierć. Dr. Edward Hall zaprzestał swych doświadczeń rentgenologicznych dopiero wówczas, gdy owe cudowne, a zarazem straszne promienie zniszczyły mu obie ręce i wypaliły oczy. Długa jest lista bohaterów nauki: Pasteur, zaszczepiający sob'e wściekliznę, Koch, eksperymentujący z laseczn1ikami gruźlicy, Ehrlich — cudem unikający straszliwych prętków kiły, aż do naszych dzisiejszych skromnych krwiodawców.

Najdroższy pierwiastek świata

Produkcja radu

jest procesem niebywale zawiłym

Niemcy zajmując górzyste tereny pograniczne Czechosłowacji weszli jednocześnie w posiadanie skarbu jedynego w Europie: mamy na myśli złoża rudy uranowo-radowej w Jachimowie (Joachimstal). Wprawdzie minerały zawierające rad występują jeszcze poza tym w Saksonii—Kornwalii (poł. Anglia), Portugalii i Norwegii, ale nie są one tak bogate i przeważnie nie nadają się do eksploatacji. W ten sposób Niemcy stały się najpoważniejszym i niemal jedynym producentem radu w Europie.

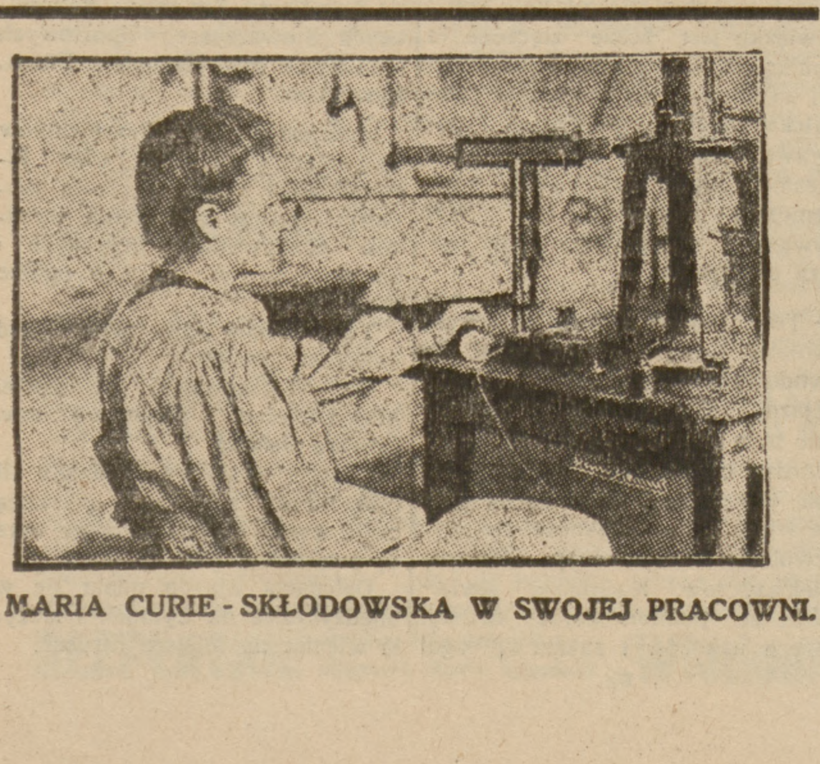
Produkcja radu jest procesem niebywale zawiłym i trudnym. Jej przebieg zależy zresztą w pewnym stopniu od minerału, z którego się go wydobywa. Istnieje prawidłowość w występowaniu radu ściśle związana z istotą promieniotwórczości. Rad, który skutkiem swego intensywnego promieniowania przemienia się stopniowo i bezustannie w inny pierwiastek (radon), sam również powstaje na drodze przekształcenia promieniotwórczego z uranu (po całym szeregu przemian pośrednich) Ostatnim ogniwem tych przekształceń jest ołów, nie promieniujący i nie zmieniający już swej istoty chemicznej. Rad jest, jak mówią fizycy, członkiem „rodziny" promieniotwórczej; jej ojcem jest uran, o ostatnim, bezpłodnym potomkiem — ołów. Nic więc dziwnego, że w minerałach uranowych występuje zawsze mieszanina wszystkich ogniw pośrednich rodziny radioaktywnej.

W minerale amerykańskim, zwanym karnaktytem, znajduje się 16% uranu a 0.0000037% radu. W blendzie uranowej z Jochimowa na 46% uranu przypada 0.000015% radu. Pierwiastek polon, odkryty również przez Marię Skłodowską-Curie i nazwany tak dla swego promieniowania o wiele potężniejszego od promieniowania radu — występuje w rudach uranowych w ilościach jeszcze mniejszych i wprost nieuchwytnych.

Nie trudno sobie wyobrazić, jak żmudnym i niewdzięcznym zadaniem jest wydobycie radu z minerału, w którym znajduje się on (i to tylko teoretycznie) w ilości jednego grama na 7 tys. kg. W praktyce wydajność jest daleko mniejsza, a z 6 ton najlepszej blendy uranowej uzyskuje się zaledwie 0,1 grama radu. Reszta wymyka się nieuchwytnie podczas skomplikowanych i niezliczonych manipulacyj chemicznych.

Sposób wydzielania radu z rudy uranowej w przemyśle opiera się dotychczas na tych samych metodach i reakcjach chemicznych, jakie stosowała jeszcze Maria Skłodowska - Curie podczas swych pierwszych prac odkrywczych.

Do czasu wybuchu wojny światowej jedynymi producentami radu była Austria (do niej należał wówczas Jachimów), Francja, Niemcy i Anglia. Od roku 1915 poczęła na pierwsze miejsce w produkcji radu wysuwać się Ameryka. W roku 1922 już 4/5 ogólnego wydobycia radu należało do Stanów Zjednoczonych. W tym czasie odkryto w środkowej Afryce — w miejscowości Katanga (Kongo Belgijskie) zupełnie nowe i nadzwyczaj bogate złoża radio-aktywnej rudy uranowej. Wkrótce powstało w Belgii towarzystwo akcyjne o wielkim kapitale „Union Minière du Haut Katanga" dla eksploatacji tych bogactw, a afrykańska produkcja radu wysunęła się niebawem na jedno z pierwszych miejsc i osiągnęła wydobycie 10-krotnie większe od całej produkcji europejskiej. Rok 1922-gi był też rokiem gwałtownego spadku ceny radu, która obniżyła się o blisko połowę. Obecnie Ameryka sprzedaje rad po cenie, która waha się od 100 do 150 tysięcy zł. za 1 gram.



MARIA CURIE - SKŁODOWSKA W SWOJEJ PRACOWNI.



HISTORYCZNA SZOPA W PARYŻU PRZY UL. LHOMOND.

Na Górnym Śląsku

Ważny wyrok Woj. Urzędu Ubezpieczeń

Podczas strajku okupacyjnego na szybie „Prezydent Mościcki" w ub. roku, zdarzył się w podziemiach kopalni nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie górnik Władysław Kempka sparzył sobie przy dotknięciu przewodów wysokiego napięcia tak dotkliwie ręce, że musiano je amputować, jednak zmarł po 14 dniach ciężkich cierpień.

Zakład Ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa odmówił pozostałym (wdowie i sierotom) renty, uzasadniając swoją odmowę tym, że strajk okupacyjny jest czynem niedozwolonym, a wypadek zdarzył się podczas strajku.

C. Z. G. skierował odwołanie do Wyższego Urzędu Ubezpieczeń, który odwołanie oddalił, stojąc na stanowisku Zakładu Ubezpieczeń. Wobec takiego obrotu sprawy zgłosił C.Z.G. rekurs do Wojewódzkiego Urzędu Ubezpieczeń. *Po kilku rozprawach Woj. Urząd Urząd Ubezpieczeń przychylił się do stanowiska C. Z. G. i uznał ten wypadek, jako wypadek przy pracy.*

Woj. Urząd Ubezpieczeń oparł się w swym orzeczeniu na wprowadzonych przez t. zw. ustawę scaleniową o Ubezpieczeniu Społecznym zmianach, które pozwalają uznać wypadki przy pracy w sensie rozszerzającym, według którego należy uznać ten nieszczęśliwy wypadek jako wypadek przy pracy, aczkolwiek mający mniej ścisły związek z pracą. (Dawniej uznawano jako wypadek przy pracy tylko taki wypadek, który miał ścisły związek z pracą).

Wyrok Woj. Urzędu Ubezpieczeń jest wyrokiem ostatecznym. Dodać tu trzeba, że ten wypadek, jako precedens prawny, został dokładnie przedyskutowany w Min. Opieki Społecznej.

Wyrok na przywódców „Stronnictwa Pracy" za bojkot wyborów

Sąd Grodzki w Chorzowie ogłosił wyrok w głośnej sprawie politycznej o nawoływanie do bojkotu wyborów przez „Stronnictwo Pracy" i wydanie ulotki przedwyborczej, która została skonfiskowana. W sprawie tej pociągnięto do odpowiedzialności karnej prezesa zarządu wojewódzkiego Str. Pracy, adw. Tempkę z Chorzowa, redaktora „Polonii" St. Sopickiego, oraz adw. Z. Korfantego. W procesie tym został po raz pierwszy zastosowany nowy dekret i liczbę obrońców ograniczono z 9 do 3-ch.

Sąd skazał adw. Tempkę, oraz red. Sopickiego na karę po 4 mies. aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 3-ch. Adw. Korfantego uwolniono od zarzutu ofiarowania samochodu dla przewozu ulotki z braku dostatecznych dowodów w tym kierunku i uniewinniono go. Zasądzeni zapowiedzieli apelację.

Granica polsko - słowacka

W czwartek delegacja polska z prof. Bohdanem Zaborskim na czele oraz delegacja słowacka, której przewodniczył dr. Franciszek Hruszowski, — podpisały protokuł delimitujący granicę polsko - słowacką. Do protokółu dołączone zostały protokóły dodatkowe, dotyczące:

1) dostarczenia przez władze słowackie dokumentów, planów, projektów etc., dotyczących terytoriów, wcielonych do Rzeczypospolitej,

2) sposobu użytkowania wspólnego stacji kolejowej Czadcy,

3) neutralizacji szosy Jabłonów—Zwardon,

4) neutralizacji szosy w rejonie Wielkiego Połomu,

5) mostu kolejowego w Suchej Górze,

6) uprawnień ludności pogranicznej do terenów dzierżawionych lub będących jej własnością, a położonych po drugiej stronie granicy,

7) neutralizacji szosy Niedzica — Czerwony Klasztor,

8) neutralizacji szosy pod Żegiestowem,

9) dezyderatów mieszanej komisji delimitacyjnej polsko - słowackiej w dziedzinie:

ruchu turystycznego, przeprowadzenia ścieżek turystycznych, zmian granic diecezjalnych, zawarcia nowych lub znowelizowania starych umów turystycznych i małego ruchu granicznego, ochrony krajobrazu, przyrody, zabytków, tworzenia parków natury i umów, dotyczących lasu i gospodarki leśnej, łowiectwa, rybołówstwa, ochrony sanitarno-górniczej, regulacji rzek i potoków, spławu oraz urządzeń wodnych.

Zgodnie z protokółem „zakopiańskim", wcielone zostały do Rzeczypospolitej następujące tereny:

1) w Czadeckim część gmin Skalite, Czarne, Świerczynowiec z linią kolejową Jabłonków — Czadca, Czadca—Zwardon, z prawem wspólnego użytkowania do czasu wybudowania dworca na terytorium Polski, stacji kolejowej w Czadcy, która to stacja pozostaje w granicach Słowacji. Szosa, biegnąca wzdłuż toru kolejowego Świerczyniec — Zwardon, pozostawiona Słowakom, zostaje zneutralizowana,

2) na Orawie gminy Sucha Góra i Głodówka oraz tereny, stanowiące serwituty rolne lub własność wsi Lipnicy Wielkiej, ponadto wyrównanie granicy w rejonie Babiej Góry,

3) rejon t. zw. Jaworzyny z terenami, położonymi wzdłuż szosy w kierunku Zdziaru,

4) w Pieninach nowa granica biegnie przez grzbiet góry Aksamitki, obejmując całe Pieniny z Wsią Leśnicą. Odcinek szosy Niedzica—Czerwony Klasztor zostaje zneutralizowany i udostępniony dla wszelkiego rodzaju komunikacji,

5) w rejonie Żegiestowa nastąpiło przesunięcie granicy na lewym brzegu Popradu, obejmujące źródło mineralne Sulin,

6) wyrównanie granicy w rejonie Wysowej (Cygielka na południe od Krynicy),

7) w rejonie Łupkowa nastąpiło przesunięcie granicy w ten sposób, iż kolejka wąskotorowa Łupków — Cisan, której odcinek przechodził dotychczas przez terytorium czesko-słowackie, biegnie obecnie na całej przestrzeni na terytorium polskim.

Kącik radiowy

ŻYCIE CURIE-SKŁODOWSKIEJ

Dnia 4 grudnia o godz. 16.15 nadaje Polskie Radio w Teatrze Wyobraźni słuchowisko, malujące w skrócie życie Marii Skłodowskiej-Curie, opracowane przez Witolda Hulewicza, według książki Ewy Curie. Postać Skłodowskiej - Curie należy do tych które heroiczną wielkością cichej pracy naukowej dla dobra ludzkości wzniosły się na wyżyny bohaterstwa. Genialna Polka w najtrudniejszych warunkach zdobyła wysokie wykształcenie specjalne, by wkrótce wspólnie z mężem znakomitym fizykiem, Piotrem Curie dokonać epokowego odkrycia radu. Żywot uczonej polskiej odmaluje słuchaczom słuchowisko radiowe, składające się z dziewięciu obrazów i epilogu, zatytułowanego „Potęga promieni".

KOSTRZEWSKA, WYRWICZ, TERNE

Niedzielny „podwieczorek przy mikrofonie" dn. 4 grudnia o godz. 17.30 zapowiada występy ulubieńców Warszawy: Barbary Kostrzewskiej, Zofii Terne, Leona Wyrwicza i Chóru Juranda. Produkcjom artystów sekundować będzie Mała Orkiestra P. R. pod dyrekcją Z. Górzyńskiego. Zarówno radiosłuchacze, zgromadzeni przy swych odbiornikach, jak i publiczność, która przybędzie na salę ubawią się znakomicie, słuchając pieśni, piosenek i wesołych monologów.

WIADOMOSCI SPORTOWE

SENSACJE DNIA

WYCHOWANIE FIZYCZNE W SZKOŁACH.

W ostatnich dniach odbyły się dwa komisyjne posiedzenia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Rady, gen. dr. St. Roupperta. Oba posiedzenia dotyczyły spraw sportu w szkole, przy czym w pierwszym dniu wiz. Sikorski oraz inst. J. Kutznerówna referowali sprawę potrzeb wychowania fizycznego w szkolnictwie powszechnym, a na drugim posiedzeniu wiz. H. Olszewska referowała kwestię aktualnego stanu sportu w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym.

W sprawie W. F. w szkolnictwie powszechnym oboje referenci wykazali liczne braki i niedociągnięcia i stwierdzili pilną konieczność poprawy obecnego stanu rzeczy. Po wyczerpującej dyskusji zdecydowano rozparcelować temat W. F. w szkolnictwie powszechnym według potrzeb szkół trzech typów: wsi, małego miasteczka i dużego miasta. Sprecyzowaniem tych potrzeb celem ustalenia konkretnych wniosków Rady zajmie się specjalna komisja pod kierunkiem kuratora okr. warszawskiego, dr. W. Ambroziewicza. Po przepracowaniu tego zagadnienia w komisji, sprawa zaprezentowana zostanie najbliższemu posiedzeniu plenarnemu Rady Naukowej.

W drugim dniu obrad wiz. H. Olszewska omówiła na tle ogólnych ram w. f. w szkolnictwie średnim — dotychczasowy dorobek pracy sportowej w szkole, odbywającej się w kołach szkolnych i klubach międzyszkolnych. Po wyczerpującym scharakteryzowaniu sytuacji aktualnej, referentka mocno podkreśliła bezprzykładnie ofiarną pracę wychowawców fizycznych, którzy honorowo dźwigają prace sportowe młodzieży szkolnej, dźwignąwszy je na wysoki już dziś poziom.

W toku dyskusji wysunęła się konieczność przeprowadzenia badań odnośnie: a) wartości higienicznej sal gimnastycznych w Polsce, b) wymiaru czasu na w. f. i sport w szkole średniej, c) wyboru godzin w planie lekcyjnym, najbardziej odpowiednich na w. f. i sport z punktu widzenia higieny umysłowej i fizycznej.

Po szczegółowej dyskusji zdecydowano przekazać małej komisji do przepracowania wymienione wyżej tematy.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 5 grudnia.

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Salonowej Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 „W dniu święta Barbary" — regionalna transmisja z Tarnowskich Gór. 11.45 „Orkiestra Barnaby Geczy" (płyty). 11.45 Aktualności w programach radiowych. 12.00 Hejnał. 12.05 Poranek symfoniczny (z Torunia). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny (z Torunia). 13.15 „W święto górnika" — muzyka obiadowa z Tarnowskich Gór 14.40 „Wszystkiego po trochu" — dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.15 „Potęga promieni" — sceny z życia Marii Skłodowskiej - Curie. Słuchowisko na podstawie książki Ewy Curie. 17.00 Recital fortepianowy Agi Jambor. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z hotelu „Bristol". 19.30 Słynni wirtuozi. Aleksander Borowski — fortepian i Natan Milstein — skrzypce (płyty). 20.15 Dziennik. 21.20 Ida Łosiówna demonstruje nowy instrument „Martenot" — reportaż muzyczny. 21.40 „Górnik młody, górnik stary — raduje się w dniu Barbary". 22.14 Ork. Wileńska. 22.45 „Gniazdo rodzinne Józefa Piłsudskiego" — recytacja. 23.00 Ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II: 14.30 Fragmenty koncertów instrumentalnych. 15.30 Rec. śpiewaczy Ireny Cywińskiej. 16.00 Muz. tan. w wyk. zespołu Pawła Rynasa. 17.00 Muz. tan. (płyty). 21.00 Formy twórczości wielkich kompozytorów: Piotr Czajkowski. 21.55 Nowe nagrania utworów Mozarta. 22.50 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 5 grudnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 8.10 Transm. z Powiewiórki przez Wilno). 11.00 Tajemnice mrowiska — pog. 11.15 Muzyka — płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 13.00 Audycja dla kupców rzemieślników. 13.30 Chopin — audycja dla gimnazjów. 15.00 „Urodzeny w niewoli, okuty w powiciu" — aud. dla młodzieży. 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Dziennik i wiad. gosp. 16.20 Kronika naukowa: „Fizyka". 16.35 Kwartet Smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej. 17.10 Patriotyzm gospodarczy — pog. 17.20 W dniu urodzin Józefa Piłsudskiego. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Szlakiem Marsz. Piłsudskiego — aud. muz. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 Koncert muz. polskiej (z Wilna). 20.35 Dziennik. 21.00 Transm. z Filharm. Warsz. rec. prymadonny Opery Nowojorskiej Grace Moore. W przerwie ok. godz. 21.30: Nowości poetyckie. 22.30 Muz. instrumentalna — płyty. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. francuskim.

WARSZAWA II: 14.00 Oktet Kazimierza Blaschke. 15.00 Polska muz. popularna — płyty. 16.00 Muz. instrumentalna Szymanowskiego — płyty. 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów: Śpiewa Bolesław Kudełła — tenor. 17.00 W schronisku dla młodych przestępców — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muzyka — płyty. 21.00 Muz. — płyty 21.10 Przemiana pierwiastków — odczyt wygł. prof. Ludwik Wertenstein. 21.30 Muz. lekka J płyty. 22.10 Twórczość Chopina — płyty. 23.00 Koncert symf. pod dyr. G. Fitelberga i Colette Frantz — skrzypce.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

111) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Potrzebne mi były dla kogoś.

— Och, doprawdy? Komuż były potrzebne?

— Komu — poprawiła panna Whittaker.

— Komuż — wrzasnął Tubby.

— Cicho.

— Nie będę cicho. Komuż były potrzebne?

— Panu Bulpittowi.

— Co?

— On zgubił swoje.

Raz jeszcze powiedziała rzecz niewłaściwą. Niepodobieństwem było dla Tubby'ego okazać jeszcze gwałtowniejsze oburzenie, ale utrzymywał je na dotychczasowym poziomie. Wypowiadając słowo: „Co?" — zatrząsł się, jakgdyby został trafiony harpunem — i w dalszym ciągu nie przestawał się trząść.

— Bulpittowi? Potrzebne były Bulpittowi? No, to już przekracza wszystko. Niech pani nie probuje wymyśleć nic gorszego, bo się pani nie uda. Bulpittowi! To cudowne! Wprowadza pani tego krwiożerczego psa gończego w moje życie — zachęca go pani, aby mnie ścigał, jak osaczone zwierzę, a potem spokojnie zabiera pani moje spodnie, aby mu je oddać. Taki mały prezencik z pozdrowieniami od T. G. Vanringhama, hę? Drobny upominek od jednego z jego najgorętszych wielbicieli. Drobiazg od starego przyjaciela, aby go miał zawsze wśród swych pamiątek. No, ze wszystkich...

Zmuszony był przestać mówić, aby opanować wzbierające w nim uczucia, — ale w chwili, gdy to uczynił, olśniła go myśl tak potworna i oszałamiająca w swej grozie, że poczuł, iż się dławi — i nie mógł dokończyć zdania. Stał sztywno, mrugając nieprzytomnie powiekami — i dodając w myślach dwa i dwa. Po chwili jednak życie wróciło do jego sparaliżowanych członków — i mowa do drżących warg.

— Teraz rozumiem wszystko. To Bulpitt!

— Nie wiem, co pan ma na myśli.

— Pani i on są tacy sami. Pani kocha tego łajdaka.

— To idiotyczne.

— Nie wykręci się pani w ten sposób: „to idiotyczne". On jest tym człowiekiem. On jest winowajcą. On przysłał pani biżuterię. Czyż nie? Teraz niech pani mówi prawdę. Zgłębimy do dna tę historię z biżuterią. Czy to on? On? On?

— Nie życzę sobie poruszać tego te..-e-matu.

— Doprawdy? Nie życzy sobie pani?

Odwrócił się szybko. Panna Whittaker wydała przeszywający okrzyk.

— Niech pan otworzy drzwi.

— Nie otworzę.

— Panie Vanringham, niech mnie pan wypuści na-a-tychmiast.

— Nic podobnego. Teraz zgłębimy to — zgłębimy do dna. Nie wyjdzie pani z tego pokoju, póki pani nie wyzna prawdy. I niech pani da sobie powiedzieć, że — trwanie w tym... w tym... — Tubby urwał. Wiedział, że istnieje określenie, wyrażające dokładnie to, co chciał powiedzieć — i później przypomniał sobie, że miał na myśli „trwanie w uporze" — ale w danym momencie nie mógł znaleźć odpowiednich słów. Cofnął się i zaczął inaczej. — I niech pani da sobie powiedzieć, że dalsze ukrywanie prawdy skłoni mnie do tego, że panią zboksuję...

Była to taktyka, która nasunęła mu się na myśl już parę razy od chwili, gdy rozpoczął rozmowę — i która nęciła go coraz bardziej. Przypomniał sobie, że dzięki niej osiągnął cudowne wyniki w postępowaniu z panem Bulpittem, — a któż zdołałby powiedzieć, czy w tej sytuacji nie okazałaby się ona równie skuteczna? Poza tym trzeba stwierdzić, że zamiłowanie do rękoczynów przechodzi u człowieka w przyzwyczajenie. Niech nabierze do tego apetytu, a staje się podobny do tygrysa, który raz skosztował krwi. I tak, jak tygrys, łaknący krwi, nie chce się zgodzić na żadne zastępcze środki — tak samo ów człowiek pożąda ciągle nowych utarczek fizycznych. Uczucie to owłada nim do tego stopnia, że chciałby zmierzyć się z każdym — bez względu na wiek czy płeć.

(d. c. n.)

Wypadki w Warszawie i okolicy

KRWAWA AWANTURA.

W domu Nr. 13 przy ul. Wareckiej doszło do krwawej awantury. U Józefa Kossakowskiego zamieszkiwała, jako sublokatorka, wraz z mężem i dziećmi, Anna Urbańska, lat 40. Urbańscy od kilku miesięcy zalegają z opłatą komornego, wobec czego Kossakowski oddał sprawę do sądu. W piątek odbyła się rozprawa. Po powrocie do domu Urbańska zdenerwowana chwyciła siekierę i poczęła rozbijać meble. Będący w mieszkaniu Kossakowskiego kolega jego, Bronisław Rajo, lat 51, zam. przy ul. Starościńskiej Nr. 3, usiłował wyrwać jej siekierę. W czasie szamotania Rajo został uderzony ostrzem w lewą rękę. Rajo chwycił laskę i począł bić kobietę po głowie.

Powiadomiono policję. Do rannych wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który po udzieleniu pomocy przewiózł Rajo i Urbańską do szpitala Dziec. Jezus.

DWA WYPADKI NA KOLEJCE MARECKIEJ.

W piątek, około godz. 6-ej z rana, na przejeździe kolejowym w pobliżu stacji Marki samochód ciężarowy, należący do Czesława Nowakowskiego z Drewnicy, prowadzony przez Wacława Korsaka, zderzył się z kolejką, jadącą w stronę Warszawy. Wskutek zderzenia samochód został rozbity. Parowóz kolejki wypadł z szyn. Kierowca samochodu, oraz jadący obok niego brat, w ostatniej chwili wyskoczyli z samochodu i żadnych obrażeń nie odnieśli.

Drugi wypadek wydarzył się w godzinach popołudniowych w odległości 50 m. od stacji Drewnica. Szosą jechała platforma dwukonna, która wymijała samochód. Podczas wymijania platforma ześlizgnęła się na tor kolejki. Jednocześnie z przeciwnej strony nadjeżdżał pociąg kolejki. Konie spłoszyły się światłem reflektora parowozu i cofnęły, wjeżdżając na tor. Nastąpiło zderzenie, wskutek którego platforma została rozbita, jeden koń zabity, drugi zaś okaleczony. Wypadku z ludźmi nie było.

POŻAR.

W fabryce aparatów elektrycznych przy ul. Okopowej Nr. 19, należącej do Klajmana, w lakierni na parterze podczas napryskiwania zapaliła się benzyna. Ogień począł rozszerzać się z gwałtowną szybkością. Na ratunek rzucili się pracownicy. Powiadomiono jednocześnie straż ogniową. Ogień zdołano ugasić. Dwuch pracowników w czasie gaszenia pożaru uległo poparzeniu. Są to Eugeniusz Ceniak, lat 28, ślusarz, zam. przy ul. Okopowej Nr. 19 i Stanisław Raciborski, lat 23, lakiernik, zam. przy ul. Ogrodowej Nr. 54. Pomocy udzielił im lekarz Pogotowia Ratunkowego.

WYPADKI NA JEZDNI.

Na ul. Żelaznej przed domem Nr. 48 został potrącony przez samochód Stanisław Łada, lat 19, robotnik, zam. przy ul. Czerniakowskiej Nr. 181. Wskutek upadku doznał on ran tłuczonych głowy i został opatrzony przez lekarza w ambulatorium Pogotowia.

Na ul. Grochowskiej spadł z samochodu Jan Zaliński, lat 21, robotnik, zam. przy ul. Kawęczyńskiej Nr. 15. Doznał on ogólnych obrażeń i został opatrzony przez lekarza Pogotowia.

Na ul. Marszałkowskiej została potrącona przez samochód Eugenia Paluszewska, lat 19, uczenica, zam. przy ul. Wroniej Nr. 3 Pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia i przewiózł do domu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK DZIECKA.

Pozostawiony chwilowo bez dozoru półtoraroczny Edward Zygma, zam. przy ul. Rakowieckiej Nr. 7-a, upadł i uderzył głową o kant kuchni.

Dziecko doznało rany tłuczonej głowy, oraz wstrząsu mózgu. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił je na miejscu.

Komitet Uczczenia Pamięci Andrzeja Struga

Warszawa, ul. SIENNA 32, m. 12, tel. 619-36. Konto P. K. O. 27.185.

W pierwszą rocznicę śmierci Andrzeja Struga

Warszawa, w grudniu 1938.

Dnia 9 grudnia upływa rok od chwili, kiedy Andrzej Strug, Wielki Pisarz Polski walczącej i pracującej, zamknął oczy na zawsze. Trwałym pomnikiem, jaki Strug wzniósł sobie własnym wysiłkiem twórczym, jest Jego wielki dorobek piśmienniczy, pozostawiony w spuściźnie żyjącemu i przyszłym pokoleniom.

Pisma Andrzeja Struga powinny stać się duchowym chlebem powszednim jak najszerszych rzesz polskiego ludu pracującego. Będą z nich czerpać naukę, jak żyli, walczyli i umierali owi bezimienni bohaterowie podziemni, którzy, spełniając obowiązek twardej służby, burzyli mur niewoli i budowali zręby Niepodległej, Wolnej Polski. Ów epos nieznanego żołnierza rewolucji i niepodległości powinien trafić do izby robotnika polskiego, pod strzechy chłopa polskiego.

Tam też winna dotrzeć wieść o życiu Twórcy owego eposu: dzieje pięknego żywota Andrzeja Struga, niezłomnego człowieka i wzorowego obywatela, niech się staną przykładem do naśladowania dla mas ludu polskiego.

Wydanie wyboru pism Wielkiego Pisarza, poprzedzonego Jego życiorysem oraz rozbiorem twórczości artystycznej, będzie najlepszym, gdyż wypływającym z istoty pracy życiowej Struga, uczczeniem Jego pamięci.

To też utworzony w tym celu Komitet postawił sobie za pierwsze zadanie spopularyzowanie dzieła Pisarza przez wydanie wyboru Jego pism wraz z życiorysem, obejmującym zarówno działalność i pracę twórczą w zakresie sztuki, jak i na polu społecznym oraz politycznym. Nie wyczerpuje to zamiarów Komitetu, który wyda w następstwie plakietę z podobizną Zmarłego oraz utworzy fundusz stypendyjny Jego imienia dla literatów polskich.

Nie wątpiąc, że w drodze ofiarności publicznej najszerszych kół, czczących Szlachetną Pamięć Andrzeja Struga, uzyska się niezbędne na takie wydawnictwo fundusze, Komitet przystępuje z ufnością do podjęcia tej pracy.

Ofiary należy przekazywać na konto Nr.27.185 w P. K. O. Komitetu Uczczenia Pamięci Andrzeja Struga.

ZA KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI ANDRZEJA STRUGA
WYDZIAŁ WYKONAWCZY
(—) Stanisław THUGUTT gen. Marjusz ZARUSKI.

Ofiary przyjmuje nasza Administracja Centralna, Warszawa, Warecka 7, tel. 5-13-80.

Wiadomości z całej Polski

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA.

Franciszek Adamczyk, przedstawiciel firmy Kreński, zainkasował 7.111 zł. u klientów firmy i przywłaszczył je. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Adamczyk już od dłuższego czasu dopuszczał się defraudacji. Adamczyka osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

„MANIA SAMOBÓJCZA".

W Przemyśle uległ przed kilku tygodniami wypadkowi kolejowemu Ignacy Myśliwiec, urzędnik krakowskiej dyrekcji PKP., który doznał szeregu obrażeń. Pod wpływem wypadku nieszczęśliwy uległ t. zw. „manii samobójczej". Wobec kilkakrotnych zamachów samobójczych musiano Myśliwca umieścić w specjalnej celi o zakratowanych oknach.

PORACHUNKI NOŻOWE.

Na szosie gdańskiej w pobliżu Miejskiego Towarzystwa Komunikacyjnego przechodnie znaleźli nieznanego mężczyznę, dającego słabe oznaki życia. Przewieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono, że doznał on ogólnych potłuczeń oraz ma przebity bok. W wyniku śledztwa ustalono, że ofiarą porachunków nożowych jest Piotr Krajewski, który został wyrzucony z ciężarowego auta firmy Bacon Export z Gniezna. Wkrótce policja ujęła pasażerów auta — cztery osoby—wszyscy z Orłowa. Kto poranił i wyrzucił Krajewskiego i jakie jest tło porachunków—dotychczas nie ustalono.

Przed wyborami samorządowymi



AUTO PROPAGANDOWE P. P. S. W STOLICY BYŁO GORĄCO WITANE PRZEZ PRZECHODNIÓW.

Stanowisko pracowników „Społem"

Pracownicy Centrali „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P., zgromadzeni dnia 24 listopada 1938 r. na specjalnym zebraniu, protestują z głębokim oburzeniem przeciwko niegodnym napaści, jakich ofiarą „Społem" jest w ostatnich czasach ze strony pewnych odłamów prasy. Jesteśmy nie tylko pracownikami, lecz i współtwórcami ruchu, który uważamy za cenny dorobek Polski współczesnej. Źródło nieustających oszczerstw i kłamstw, jakie się ostatnio sypią na „Społem", widzimy nie tylko w ignorancji ich autorów, nie tylko w uprawnionej różnicy zdań i poglądów, ale przede wszystkim w próbie obrony interesów tych warst społecznych, których obronę uważają napastnicy za swój obowiązek, czy być może poprostu — za swój zawód.

Zakładaliśmy i pogłębialiśmy ruch spółdzielczy nie w imię nienawiści do kogokolwiek bądź skierowanej, ale dla poprawienia warunków życia tych, którzy nazbyt już są krzywdzeni przez obecny ustrój społeczny. Jeżeli ktośkolwiek cierpi wskutek naszej działalności jest to nieuchronnym jedynie wynikiem wprowadzenia przez nas w życie nowych form gospodarczych, którym w sposób nieunikniony muszą ustępować miejsca formy obecne.

Ze szczególnym oburzeniem piętnujemy i odrzucamy z pogardą od siebie zarzut służenia interesom bolszewizmu. Jesteśmy grupą apolityczną i nie wdajemy się w ocenę tej, czy innej teorii, ani tego, czy innego przekonania naszych członków. Mamy jednak swoją własną ideologię, swoje własne założenia i swoje własne metody pracy i niczyim innym interesom nie służyliśmy i służyć nie będziemy.

Z teatrów warszawskich

TEATR LETNI.

„W roli głównej Barbara Bow..." Komedia w 3-ch aktach Michała Duran. Przekład Ryszarda Żarkowskiego.

Komedia Durana nie wyróżnia się ani nadmiarem pomysłowości w przeprowadzeniu intrygi, ani dowcipem słownym, ani żadną specjalną zaletą, która by usprawiedliwiała jej istnienie.

Przeciążają ją nadmierne dłużyzny wodnistego dialogu i niezdarzone wdrożenie.

Jedynym elektryzującym momentem jest zużycie dla celów komediowych — rzeczywistych czy imaginacyjnych perypetii rzeczywistej gwiazdy filmowej.

Jest to motyw z psychologicznego czy społecznego punktu widzenia dość ciekawy, zwłaszcza, że wydaje się on w pewnym zakresie symptomatyczny.

Można to robić z taktem niejakim i umiarem, bez ujmy niejako dla pierwowzoru, jak to czyni właśnie autor francuski; można jednak — i to się znacznie częściej zdarza, czynić to paszkwilowo, cynicznie — dla taniej i intratnej sensacji, jaką przynoszą niektóre brukowe powieści.

W takie sensacje powinno się właściwie wdać prawo i prokurator.

Trudno bowiem polegać na takcie czy poczuciu przyzwoitości osób, żerujących właśnie na intymnych, kawiarnianych ploteczkach i brukowej sensacji.

Wracając jednak do komedii Durana, poważną jej zasługą jest ukazanie nam dwóch świetnych gwiazd sceny polskiej, z których jedna marnuje się i manieruje w kabarecie, druga — w szmirowatych i nadętych filmach.

P. Maria Modzelewska i Kazimierz Junosza - Stępowski znaleźli się obecnie z bliżej niewiadomego dla osób postronnych powodów — na marginesie naszego życia teatralnego.

Gdy się przypomni świetne, dramatyczne kreacje Modzelewskiej i Stępowskiego — i patrzy się obecnie na nich w kabarecie, na filmie, czy względnie w tak głupkowatej komedii, jaką jest „W roli głównej Barbara Bow...", nasuwa się refleksja, jak bezsensowna i deprawująca jest cała nasza polityka kulturalna i teatralna, jeżeli może doprowadzić do takich anomalij, do takiego zmarnowania i roztrwonienia bezcennego kapitału prawdziwego i opatrznościowego niemal talentu.

I to wszystko się dzieje pod wzniosłymi hasłami ratowania czy szerzenia „kultury teatralnej"...

Poręczna tuba sprawnie zorganizowanej w zależnej prasie reklamy, ogłupia doszczętnie zdezorientowaną publiczność, kasa teatralna pęcznieje, choć długi rosną — i tak z dnia na dzień—bez celu, sensu i widoków na jakąkolwiek poprawę sytuacji, bez myśli, bez wychowywanej celowo publiczności, bez repertuaru, przy celowej niemal dewastacji i deprawacji stopniowej świetnego materiału aktorskiego, jakim na ogół rozporządzają teatry polskie.

W teatrach tych jednak aktor nie ma najmniejszej możności rozwoju: może co najwyżej zabłysnąć i rozreklamować się. Gdy z jednej strony najwięksi nasi aktorzy karmieni bzdurami, bez należytej opieki rozwijających się reżyserów, spadają w hierarchii swojej coraz niżej, — młodzi manierują się po kilku zagranych sztukach, zamierając w szablonach idiotycznych półkokocich męsko-żeńskich ról, poza które nie mają możności wyjść.

Niezależnie od tych ogólnych uwag, stwierdźmy że w aktualnej sztuce Teatru Letn. poza czołowymi rolami M. Modzelewskiej i K. J. Stępowskiego na wyróżnienie zasługują wcale szczęśliwie ujęte kreacje: p. p. Stanisławy Masłowskiej, Stefana Hnydzińskiego, Tadeusza Frenkla i wcale niezłe epizodyczne role.

J. N. M.

Z muzyki

Wioliniści. Tenor Schipa. Pianistki.

Dwuch wirtuozów skrzypcowych — znanych zresztą Warszawie — zaprezentowała niedawno Filharmonia: Robert Soëtens z upodobań i rodzaju tonu ciąży w stronę t. zw. modernizmu muzycznego (Prokofiew), Z. Francescati — klasyk, wypowiada się najpełniej w muzyce Beethovena. Zwłaszcza drugi z nich interesuje powagą i wykończeniem swojej sztuki.

Niewątpliwie rzadką atrakcją był występ tenora włoskiego, popularnego amanta operowego teatru „La Scala", Tito Schipy. Umiejętnością śpiewania podbija sobie śpiewak serca audytorium. Banalny często repertuar ożywia ciepło pięknego, szlachetnie dźwięczącego głosu (Rimski-Korsakow. Donizetti i inni). Zwracał uwagę akompaniament fortepianu, oryginalnie, jak gdyby z oddali towarzyszący śpiewakowi.

W sferze pianistyki przypomniały się stolicy dwie młode doskonale zapowiadające się pianistki: Agi Jambor (recital w Konserwatorium) i Fr. Hagen, odtwórczyni koncertu G-dur Beethovena na poranku filharmonicznym.

Szczególne jednak ożywienie towarzyszyło występowi kilkunastoletniej pianistki jugosłowiańskiej, Nad. Brankowic. Dziewczynka jest niewątpliwie wyjątkowo uzdolniona, ale, niestety, grą swoją nie może wystawić dobrego świadectwa ani sobie, ani— tym bardziej — swojemu nauczycielowi. Tamarkina w swoim czasie na konkursie Szopenowskim pokazała przynajmniej talent pedagogiczny Goldenweisera, który ją przygotowywał. Wieczór Brankowic'ówny dowiódł tylko, jak nie należy eksploatować sił t.zw. cudownych dzieci.

E. O.

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.